



NADOLNY, ambasador niemiecki w Moskwie, podał się do dymisji.

WYDANIE: A B C D E F G H I J K L M N O P

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Dr. LUTHER, ambasador niemiecki w Stacjach Zjednoczonych, ma w najbliższym czasie podać się do dymisji.

ROK XII

PIATEK, 22 CZERWCA 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 172

Bojówkarze wszystkich partyj pójdą do obozów Główni przywódcy narodowych radykałów w Warszawie przebywają nadal w areszcie

Warszawa, 22 czerwca. Sledztwo w sprawie skrytobójczego mordu popełnionego na osobie ś. p. min. Bronisława Pierackiego prowadzone jest przez władze bardzo energicznie. Jednakże wszelkie jego szczegóły, trzymane są w najgłębszej tajemnicy.

W najbliższych dniach ogłoszone zostanie **ROZPORZĄDZENIE WYKONAWCZE DO DEKRETU PREZYDENTA RZPLITEJ O OBOZACH IZOLACYJNYCH.**

Będą również ogłoszone miejsca, gdzie te obozy zostaną założone oraz obowiązujące w nich bardzo surowe i ostre regulaminy.

W każdym razie wiadomym jest, że w obozach tych znajdą się członkowie następujących ugrupowań:

1. — sekcja młodych Stronnictwa Narodowego.

2. — t. zw. „Czerwony Front“, czyli lewicowe organizacje żydowskie, które posiadają swe bojówki przeznaczone do walki z bojówkami endeckimi, przeważnie na terenie Warszawy.

3. — ukraińskie organizacje bojowe.
4. — wojujący komuniści, prowadzący akcje wywrótową.

Część aresztowanych w ciągu ostat-

nich paru dni została przez sędziego śledczego zwolniona z aresztu. Jednakże nieprawdą jest, jakoby wypuszczono na wolność przywódców obozu narodowo - radykalnego w Warszawie Jana Mosdorfa i adw. Jodźwicza. Jest rzeczą prawdopodobną, że trzecia część przebywających obecnie w aresztach bojówkarzy zostanie przez sędziów śledczych zakwalifikowana do obozów izolacyjnych.

Hitlerowcy prześladowają księży katolickich

5 proboszczów skazanych za rzekomą obrazę rządu Hitlera

Hamburg, 22 czerwca. Przed sądem nadzwyczajnym w Schwerinie odbyła się rozprawa przeciw 7-miu proboszczom, oskarżonym o podstępne atakowanie rządu i wzyw-

anie do nieposłuszeństwa. Pięciu oskarżonych skazano na więzienie do 6 miesięcy i karę pieniężną. Dwóch uwolniono.

Działacz społeczny zamordowany

przez znanego awanturnika w Chrzanowie

Chrzanów, 22 czerwca. Dnia 21 b. m. wieczorem zamordowany został tu ś. p. Wacław Raczkowski, czynny członek komitetu B. B. W. R. i działacz społeczny, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. Zabójca Wła-

dysław Zawada dokonał czynu zbrodniczego sztyletem. Był on już karany za morderstwo.

Powód zbrodni narazie niewyjaśniony.

Wielka organizacja spekulacyjna została wykryta w Rosji

Moskwa, 22 czerwca. Podczas „czystki“ organizacji partyjnej w Nowosybirsku, wykryto wśród wyższych urzędników tamtejszego telegrafu trzech b. oficerów kołczakowskich. Ponadto jeszcze jednego znaleziono na stanowisku dyrektora wielkiego młyna państwowego.

Moskwa, 22 czerwca. Na Krymie wykryto całą organiza-

cję spekulacyjną, która pod pozorem spółdzielczości wydzierżawiała od kolektywów ogrody i winnice, uprawiając je za pomocą najemnej siły roboczej, ciągnąc wielkie zyski. Praktykując takie trwały kilka lat. Obecnie rozwiązano wszelkie tego rodzaju umowy dzierżawne i władze lokalne otrzymały surową nagana za „przeoczenie nowej taktyki wroga klasowego“.

Atleta podciął sobie żyły

Nie mógł przeżyć sromotnej porażki

Grudziądz, 22 czerwca. (cd) Od kilkunastu dni odbywał się w jednym z kin grudziądzkich turniej zapaśniczy, w którym brał udział cały szereg wybitniejszych atletów.

W czasie ostatniego spotkania atleta Łaniewski, który odniósł kilka pięknych zwycięstw w zapaśnictwie, zo-

stał pokonany przez swego kolegę po fachu, silacza Kubę. Porażka ta podzielała na Łaniewskiego do tego stopnia, że w zamiarze samobójczym poprzecznał sobie żyły u obu rąk. W stanie ciężkim odstawiono pechowego atletę do szpitala.

Nie mógł przeżyć strasznej hańby

Rozwiązyły tryb życia matki przyczyną samobójstwa

Równe, 22 czerwca. Do kancelarii posterunku P. P. w Aleksandrii k. Równego wszedł wczoraj listonosz urzędu pocztowego w Aleksandrii, Edward Bednarski i wyławszy rewolwer systemu „Nagan“, przyłożył mu do lewej piersi. Rozległ się wystrzał i Bednarski ciężko ranny padł na ziemię.

Pierwszej pomocy udzielił rannemu dyżurny posterunkowy. Samobójcę w stanie bardzo ciężkim przewieziono do

szpitala w Równem. Jak się okazało powodem samobójstwa było niemoralne i gorszące prowadzenie się matki desperata, która mimo podeszłego wieku, żyła jawnie z kochankiem. Między Bednarskim a matką i jej kochankiem Antonim Senkowskim dochodziło do częstych i gwałtownych awantur. Okoliczności te podzielały tak silnie na wrażliwego młodzieńca, że w przystępie rozpaczy targnął się na życie.

Kobieta lekkich obyczajów pobita na ulicy Piotrkowskiej

Łódź, 22 czerwca. Wczoraj w późnych godzinach wieczornych w samym centrum miasta, gdyż przy ul. Piotrkowskiej 73 doszło do wielkiej awantury pomiędzy prostytutkami a ich „przyjaciółmi“.

Z bramy domu pod adresem wskazanym słychać było w pierwszej chwili tylko odgłosy głośniejszej wymiany słów. Rychło potem posypały się na ulicę karczemne wyzwiska, krzyki i wrzeszcze przeraźliwe piski bitych kobiet. Gdy zbiegli się później przechodnie — bijący zdołali już się oddalić.

We wnętrzu bramy pozostała jedynie ciężko potłuczona Katarzyna Jałocka, lat 29.

Lekarz pogotowia zajął się poszkodowaną, stwierdził przedewszystkiem, że ma do czynienia z kobietą mocno pijaną, a następnie opatrzywszy uszkodzenia pobitej — przewiózł ją do szpitala św. Jana w stanie nie budzącym obaw. (gr.)

Napad na przechodnia

Łódź, 22 czerwca. Na przechodzącego w dniu wczorajszym ul. Srebrzyńskiej 42-letniego Zygmunta Tychlewskiego, zamieszkałego przy ul. Leszno 42, napadli znielacka jacyś dwaj njeznani sprawcy, którzy zadali mu szereg ciosów łepem narzędziami (rurkami gazowymi) i przez nikogo nie zatrzymani zbiegli.

Wzywania pomocy usłyszeli lokatorzy najbliższych domów, którzy wezwali lekarza pogotowia. Po nałożeniu opatrunku lekarz uznał za możliwe pozostawić poszkodowanego na miejscu.

Władze prowadzą dochodzenie w celu ujęcia sprawców tej tajemniczej napaści.

Strejk włoski w cegielniach

(gt) Jak się dowiadujemy, mimo podpisania nowej umowy taryfowej w przemyśle ceglany, w tej gałęzi pracy nie nastąpiły jeszcze normalne stosunki. Około dwunastu właścicieli cegielni nie dotrzymało nowych warunków. Robotnicy tych zakładów na znak protestu przystąpili do strejku włoskiego. W ten sposób robotnicy pragną w pierwszym rzędzie zabezpieczyć się przed przyleciem na ich miejsce innych sił roboczych.

Łącznie strejk włoski objął 800 ludzi. Inspektorat pracy rozpoczął kroki interwencyjne, celem zlikwidowania tego nowego strejku.

Tajemnicze samobójstwo mężczyzny

Nocy ubiegłej w niewyjaśnionych dotąd okolicznościach z nieustalonych bliżej przyczyn popełnił zamach samobójczy Franciszek Antczak, zamieszkały na Chojnach przy ul. Kościuszki 27.

Późną nocą, gdy cały dom pogrążony był we śnie — sąsiedzi Antczaka zbudzeni zostali głuchymi jękami, dobywającymi się z jego mieszkania. Gdy przy rażeniu pośpieszyli ku drzwiom Antczaka i poczęli się dobijać — usłyszeli głos de nana, wzywającego pomocy.

Wezwano lekarza pogotowia, który ustalił otrucie kwasem solnym i przewiózł desperata w stanie ciężkim do szpitala św. Jana przy ul. Wólczniańskiej (gr.)

Sowiety budują całą eskadrę sterowców

Moskwa, 22 czerwca. Staraniem Towarzystwa „Ossoawjachim“ buduje się obecnie eskadra sterowców im. Lenina. Największy sterowiec ma objętości 18,500 mtr. 3. jeden ze sterowców objętości 9,500 metr. 3 otrzyma nazwę „Czeluskinowiec“.

Król Rumunii uda się z oficjalną wizytą do Paryża

Paryż, 22 czerwca. Korespondent Havasa donosi z Bukaresztu, iż zostało postanowione, że król Karol uda się za kilka miesięcy z oficjalną wizytą do Paryża.

Czwarty dzień procesu morderców Garnarczówny

Bobrzecki był „hochstaplerem”. — Matka Dońca zalewa się łzami podczas składania zeznań

Kraków, 22 czerwca.

Czwarty dzień procesu morderców Garnarczówny poświęcony był wyłącznie przesłuchaniu świadków. Na wstępie przewodniczący zawiadamia, że sąd dopuścił kilku nowych świadków obrony, poczem przystąpił do ich przesłuchania.

Pierwszy zeznaje prof. Ostrowski. Uczył on Szenkirzyka w gimnazjum i po znał go jako chłopca słabej woli. W gimnazjum był uczniem przeciętnym.

Świadek Władysław Sterczyński znał Szenkirzyka z Akademii Sztuk Pięknych. Był zawsze dobrym, uprzejmym i solidnym kolegą. Odznaczał się słabą wolą. Bobrzecki wywieriał na niego zły wpływ.

Prok.: — Czy Szenkirzyk usiłował wyzwolić się z pod wpływu Bobrzeckiego?

Sw.: — Tego nie mogę powiedzieć. Wiem tylko, że prof. Pautsch (naskutek omyłki drukarskiej zniekształcone zostało w sprawozdaniu wczorajszym nazwisko tego świadka) ostrzegał Szenkirzyka przed Bobrzeckim.

Adw. Bardel: — Czy mógłby pan po dać przykład tego złego wpływu?

Sw.: — Konkretnego wypadku nie mogę przytoczyć.

Adw. Hofmökł - Ostrowski: — Jak zareagowali koledzy na wiadomość o aresztowaniu Bobrzeckiego i Szenkirzyka?

Sw.: — Nie mogliśmy zrozumieć, że Szenkirzyk mógł brać w tej zbrodni udział. Skoro jednak stało się ogólnie wiadomem, że Bobrzecki i Szenkirzyk zostali aresztowani za popełnienie tego strasznego morderstwa, uważaliśmy od tej chwili, że nie mamy z nimi więcej nic wspólnego.

Następny świadek Kusek, również kolega Szenkirzyka, opowiada, że Szenkirzyk był przez kolegów bardzo lubiany i uważany za porządnego chłopaka. To też z trudem uwierzono w jego udział w zbrodni. Natomiast Bobrzecki uważany był ogólnie za „hochstaplera”.

Adw. Aschenbrenner: — Jaką opinię miał Szenkirzyk jako uczeń?

Sw.: — Z opowiadań jego kolegów wiedziałem, że uchodził za jednego z najzdolniejszych.

Świadek prof. Piwko pamięta Szenkirzyka z czasów gimnazjalnych. Uczył go od 5-jej klasy do matury. Miał o nim zawsze dobre wyobrażenie. Szenkirzyk uczył się zawsze bardzo dobrze i tylko w ósmej klasie opuścił się nieco.

Odznaczał się zawsze bardzo słabą wolą. Jego zachowanie się nie pozwalało przypuszczać, że kiedy dopuści się zbrodni.

O zachowaniu się Szenkirzyka w gimnazjum opowiadał również prof. Rose. Znał Szenkirzyka jako ucznia spokojnego. Również dla niego udział Szenkirzyka w zbrodni jest zagadką.

Wśród ogólnego zainteresowania przystepuje sąd do przesłuchania świadka Marii Ciecielewskiej, kochanki Dońca.

Przew.: — Jak długo panienka zna Dońca?

Sw.: — Od dwóch lat. Byłam jego przyjaciółką i odwiedzałam go stale w domu. Zamówił się wówczas doręczaniem. Latem ubiegłego roku zaczął mnie zaniedbywać, przebywał u mnie krótko i odchodził, mówiąc, że ma się spotkać z jakimś Władkiem.

Przew.: — Czy Doniec nie kradł nigdy?

Sw.: — Ja u niego żadnej kradzionej rzeczy nie widziałam. Pracował u doręczarza, a potem w sklepie. Przez 5 miesięcy byłam w więzieniu i wyszłam dopiero 28 kwietnia tego roku. Spotkałam wówczas Donca znowu, ale nie podejrzana go u niego nie zauważyłam. Na święta Doniec pojechał do domu.

Przew.: — Czy poznała panj Donca pod jego właściwym nazwiskiem, czy też jako „Janka Wiedeniaka”?

Sw.: — Słyszałam, że go tak nazywali.

Sędzia dr. Ostrega: — Czy pania



Rozbity kufer dr. Nuessenfelda, w którym znajdowało się 15.000 złotych dol.

to nie dziwiło, że Doniec, jako doręczkarz, utrzymuje taka bliskie stosunki z akademikami?

Sw.: — Owszem, dziwiło mnie to nawet bardzo, że tak do nich szedł i zapomniał nawet, czy kocha się w tym Władku. Doniec ofiuknął mnie wtedy i powiedział, że tych akademików poznał podczas przewożenia ich swoją dorożką i oni starają się dla niego o posadę w Akademii Sztuk Pięknych.

Skolei zeznaje świadek Paluch, robotnik.

Przew.: — Czy zna pan Dońca?

Sw.: — Poznałem go dopiero podczas Zielonych Świąt. Odwiedził moją sublokatorkę Ciecielewską i przespał się u niej.

Przed wyjazdem dał mi 10 złotych monet, mówiąc, że to jest dolar i mogę dostać za niego 5 złotych, potem dodał mi jeszcze złoty zegarek. Przyjąłem to, a on odjechał do Kocmyrzowa.

Przew.: — Czy nie słyszał pan nic o zbrodni?

Sw.: — Słyszałem i przypuszczałem nawet, że te złote pieniądze i zegarek pochodzą z rabunku, ale Dońca dobrze nie znałem i obawiałem się, że może wrócić i zrobić mi coś złego, gdy się dowię, że zaniosłem to wszystko na policję. Tego samego dnia wieczorem przy szła do mnie policja i przeprowadziła rewizję. Oddałem wówczas wszystkie złote monety i zegarek.

Po przerwie zabrał głos adw. Hofmökł - Ostrowski i wniósł o przeprowadzenie wizji lokalnej na miejscu zbrodni aby oskarżeni mogli wskazać dokładnie rolę każdego z nich podczas przestępstwa.

Matka Dońca płacze

Jednocześnie wnosi o sprowadzenie na wizję osoby płci żeńskiej, celem zademonstrowania na niej przebiegu zbrodni.

Adw. Aschenbrenner popiera ten wniosek, natomiast adw. Bardel sprzeciwia się dopuszczeniu go. Przewodniczący zawiadamia, że wniosek zostanie załatwiony później, poczem poleca wezwać świadka Julję Dońcowa, matkę oskarżonego Dońca. Świadek nie korzysta z dobrodziejstwa ustawy i składa zeznania.

Wśród płaczu opowiada, że syn jej cierpiał w młodości wielką nędzę. Musiała rozejść się z mężem awanturnikiem. Zostawiła dziecko na wychowaniu u krewnych, którzy obchodzili się z nim bardzo źle, krepowali sznurami i trzymali w budzie i piwnicy. Wyjechała do Wiednia i tam pracowała. Tam też wyszła powtórnie za męża.

Sprowadziła syna do Wiednia i opie

kowała się nim. Kiedy chłopiec podrośli, zaczął pracować.

Cały czas zachowywał się porządnie. W roku 1929 otrzymał pracę w gospodarstwie rolnem pod Wiedniem, poczem wrócił do domu. Pewnego razu usiłował się powiesić. Dońcowa skarciła go surowo i oddała do szpitala dla umysłowo chorych, gdzie trzymano go 14 dni. Później zauważyła u niego objawy nerwowości.

Przed trzema laty został wysiedlony do Polski. Dońcowa słyszała, że syn pracował w Polsce gdzie i jak mógł. Sama posyłała mu od czasu do czasu pieniądze.

Sędzia dr. Ostrega: — Czy z zakładu wypuszczono syna samego, czy też pani go odebrała?

Sw.: — Sama go odebrałam.

Adw. Hofmökł-Ostrowski: — Czy dostawał kiedyś ataków szału?

Sw.: — Owszem, nieraz. Uciekał wtedy z domu, rzucił się na ziemię, awanturował i t.d.

Prok.: — Czy to było przed oddaniem do szpitala czy potem?

Sw.: — Przed oddaniem. To się zresztą dość długo powtarzało.

Biegły dr. Jankowski: — Czy uważając syna za umysłowo chorego biła go pani rzemieniem?

Sw.: — Nie wiedziałab, że syn jest umysłowo chory, bo nie jestem lekarzem. Gdybym nawet jednak wiedziała, że jest umysłowo chory i tak musiałabym go bić bo obawiałam się, że mógł się rzucić na mnie.

Świadek Kurtz był pracodawcą Dońca w firmie „Benzol” przy ul. Berka Joselewicza w Krakowie. Doniec był tam robotnikiem. Przez cały czas był normalny, bardzo porządny i uczciwy. O tem by Doniec kiedyś napił się benzyny, świadek nie wie.

Sw. Rauch, właściciel piekarni przy ul. Starowiślniej również wystawia Dońcowi bardzo pochlebne świadectwo. Doniec pracował tam jako robotnik, rozwodził pieczywo i inkasował pieniądze od klientów. Wywiązywał się ze swych obowiązków wzorowo.

Biegły dr. Jankowski: — Czy Doniec umiał wtedy liczyć? Czy wiedział ile jest trzy razy sześć?

Sw.: — Rachunki jego były zawsze w porządku. Wszystko było dobrze obliczone i nigdy nie było na tem tle niedokładności.

Sw. Zofja Pyzioł, dozorczyń domu przy ulicy Berka Joselewicza 6, była przez jakiś czas gospodynią Dońca. Zajmowała się wówczas agenturą i bardzo mało zarabiała. Był jednak uczciwy. Nigdy nie skradł ani nie przynosił do domu skradzionych rzeczy.

Następnie zeznaje wuj Dońca Stani-

slaw Pazdański z Kocmyrzowa. Świadek względnie jego ojczym zajmował się wychowaniem Dońca do 14 roku jego życia.

Przew.: — Czy Doniec kradł kiedyś?

Sw.: — W domu nie kradł. Poza domem nie słyszałem też nic o tem by kogoś okradł. Po ukończeniu szkoły poszedł do pracy. Brał się do rozmaitej roboty. Od czasu do czasu lubiał się napić.

Przew.: — Czy przebywał kiedyś w złem towarzystwie?

Sw.: — Nic o tem nie wiem.

Przew.: — Jak to było teraz przed świętami?

Sw.: — W piątek przed świętami wieczorem przyjechał Doniec i przyniósł pieniądze. Nie mówił skąd je ma. Nie wiedziałem ile było tych pieniędzy. Wiem tylko, że były złote. Pieniądze te podzielił i zakopał w ziemi.

Przew.: — Nie podejrzewaliście skąd te pieniądze mogą pochodzić?

Sw.: — Nie, pytałem go o to ale nie chciał powiedzieć.

Skolei zeznaje drugi wuj Dońca, Ludwik Pazdański, rolnik z Kocmyrzowa.

Doniec przyszedł do mnie przed Zielonemi Świętami i przyniósł ze sobą pakunek prosząc o przechowanie go. Nie wiedziałem co w nim jest i kazałem pakunek wyrzucić.

Paczka z pieniędzmi na pastwisku

Przew.: — Wiedzieliście o tem, że w paczce było 5.000 dolarów w banknotach i 33 złote monety dolarowe i zegarek?

Sw.: — Zegarek widziałem, bo miał na ręce. Powiedział, że go kupił za kilka złotych. Nie miałem pojęcia co było w paczce. Nie prosił mnie nawet o zachowanie tego w tajemnicy. Dlatego też pakunek potem wyrzuciłem. Pasterze bawili się nim na pastwisku i wrzucili do rowu, gdzie go też policja znalazła.

Świadek Regina Kwaterowa z Kocmyrzowa, ciotka Dońca, przewiozła dorożką do Bochni paczkę, którą jej dał Doniec. Dostała za to od niego 5 zł. Twierdzi, że nie wiedziała co było wewnątrz.

Sw. Suessman, zatrudniony w składzie dywanów Bluebauma przy ulicy Potockiego 12, opowiada, że na kilka dni przed zbrodnią widział krecących się na ulicy przed domem dwóch osobników. W chwilę potem weszli do tego domu. Świadek wyszedł z biura i zastał ich wchodzących na górę. Na jego pytanie czego szukają, oświadczył jeden z osobników, że chcą wynająć pokój. Wśród oskarżonych nie może z pewnością rozpoznać owych osobników, zdaje mu się jednak, że byli podobni do Dońca i Bobrzeckiego. Na tem przewodniczący zarządza przerwę.

Wizja lokalna zostanie przeprowadzona

Rozprawa popołudniowa rozpoczęła się od ogłoszenia uchwały Trybunału, mocą której sąd postanowił przeprowadzić na miejscu wizję lokalną w mieszkaniu dr. Nuessenfelda, przesłuchać zafiarowanych przez obronę świadków na stwierdzenie wartości literackiej i artystycznej prac Szenkirzyka oraz świadków na stwierdzenie tego, czy Bobrzecki był chory.

Trybunał oddalił wniosek prokuratora o odczytanie protokołu oględzin ciał oskarżonych i zwłok zabitej.

Prokurator wnosi o reasumpcję tej uchwały i dopuszczenie jego wniosku, jako uzasadnionego wedle kodeksu postępowania karnego. Imieniem obrony (DALSZY CIĄG NA STR. 3-iej).

Czwarty dzień procesu morderców Garnarczówny

sprzeciwia się temu adw. Hofmokl-Ostrowski. Trybunał zapowiedział załatwienie tej sprawy w terminie późniejszym.

Przewodniczący poleca wezwać z więzienia świadka Mikołaja Fafarę, oskarżonego w tej sprawie o zacieranie śladów przez przechowywanie części łupów.

Fafara opowiada, że poznał Dońca przed kilku laty, kiedy ten był jeszcze dorożkarzem. W czasie odbywania służby wojskowej poznali się bliżej. W piątek po zbrodni spotkał świadka Dońca, który odwiózł go do Bochni. Doniec przyniósł wówczas teczkę zawierającą banknoty, złote monety dolarowe i kosztowności.

Pojechali do Bochni, a następnie do Rzegociny, gdzie Doniec ukrył łup. Za to otrzymał świadek od Dońca część pieniędzy. Dalsze zeznania świadka nie wnoszą nic nowego, wobec czego przewodniczący poleca wezwać Stanisława Bobrzeckiego, brata oskarżonego Władysława, który również przebywa w więzieniu śledczym.

Przew.: — Czem się pan trudni?
Sw.: — Ostatnio byłem dzierżawcą kiosku tytoniowego.

Przew.: — Kiedy pan poznał Dońca?
Sw.: — Niedawno.

Przew.: — Czy jeździł pan jego dorożką jako inkasent?
Sw.: — Nie, nigdy inkasentem nie byłem.

Przewodniczący zwraca się do Dońca: — Więc jak to było?

Doniec: — Ja mówię prawdę. Bobrzecki iechal moją dorożką i wtedy poznaliśmy się.

Przew.: — Czy spotkał się pan z bratem i Dońcem na stacji?
Sw.: — To jest stanowczo nieprawda, nic o tem nie wiem.

Przew.: — Co pan wie o rakach?
Sw.: — Nic nie wiem.

Przew.: — Pan nie jest o to oskarżony. Pan może śmiało mówić, Pański brat przyznaje, że pan wie o zamówieniu przez brata i Szenkirzyka raków.
Sw.: — Nie wiedziałem, że to są rakki. Widziałem jakąś paczkę z narzędziami żelaznymi i wyrzuciłem ją.

Przew.: — Czy brat pański posłał Dońca do pana z kartką?
Sw.: — Nie. Ja Dońca wogóle nie widziałem i nie rozmawiałem z nim.

Przew.: — Więc pożyczyl pan dwa złote Dońcowi?
Sw.: — Tak. Doniec przyniósł od brata kartkę, abym pożyczyl dwa złote, ale nie miałem pieniędzy.

Przew.: — A na wódkę pan nie pożyczyl?
Sw.: — Ja nie wiem na co. W dniu 14 maja przyszedł Doniec i prosił o dwa złote. Dalem mu je a on odszedł i wię-

Sw.: — Owszem, przyniósł mi, ale nie wiedziałem, co się w niej znajduje.

Przew.: — Pan tego dnia czytał nadzwyczajne wydanie o morderstwie, muślał więc zrozumieć odrazu, o co chodzi.

Sw.: — Nie miałem o niczem pojęcia.

Przew.: — A na drugi czy trzeci dzień nie powiedział pan Dońcowi, by był spokojny, bo ślady są zmyłone?

Sw.: — Nic podobnego. O całej tej sprawie nie wiedziałem i z nikim nie rozmawiałem.

Przew.: — Więc za co pan został aresztowany?
Sw.: — Zostałem niespodzianie aresztowany i nie wiem, za co.

Adw. Bardel: — Jakże było usposobienie brata?
Sw.: — Bardzo dobre. Był dla wszystkich bardzo dobry i odnosił się do bliskich serdecznie.

Przew.: — Czy pan nie powiedział, że brat się pana wstydził?
Sw.: — Ja tak nie powiedziałem. Oświadczyłem tylko, że nie chcę go kompromijować swem ubóstwem.

Adw. Bardel: — Czy nie zauważył pan złego wpływu brata na Szenkirzyka?

Sw.: — Nie.

Adw. — A odwrotnie?
Sw. — Też nie.

Charakterystyka Szenkirzyka

Jako następny świadek zeznaje ks. dr. Franciszek Madey, który zna Szenkirzyka z lat szkolnych, gdy ten uczęszczał jeszcze do gimnazjum B. był uczniem porządnym, przeciętnie zdolnym. Pod względem pilności załamał się dopiero pod koniec studiów. Czy był egzaltowany, tego świadek nie może powiedzieć. W niektórych kwestiach miał własne zdanie, w innych znów ulegał wpływowi. O jego stosunku do Bobrzeckiego świadek nie wie.

Adw. Hofmokl-Ostrowski: — Czy książd doszedł do jakiejś konkluzji, dlaczego on mógł taką zbrodnię popełnić?
Sw.: — Aby zrekonstruować jego drogę do zbrodni, trzeba by znać wpływy, jakie działały na niego przez 6 lat. Ale ponieważ nie znam tych wpływów,

nie mogę tego powiedzieć. Trzeba by znać, w jaki sposób działały u niego hamulce moralne i zasady etyczne.

Dyr. Franciszek Okrzejański, stał na czele gimnazjum, do którego uczęszczał Szenkirzyk przez 8 półroczy. Robił na śladku dobre wrażenie, zachowywał się albo dobrze, albo bardzo dobrze. Uczył się przeciętnie, stosunkowo dobrze. Maturę zdał w maju 1928 r.

Wśród obywateli poruszenia świadek cytuje charakterystyczne wyjątki z zadania maturalnego Szenkirzyka. Tematem zadania było: „Jakie idee powinna sobie postawić młodzież dzisiaj, w związku z odrodzeniem Ojczyzny?”

Pisze on tam m. in. o pokusach, pokusach i wabikach.

Prof. Tadeusz Cybulski należy również do wychowawców Szenkirzyka w gimnazjum i określa go, jako chłopca bardzo sympatycznego i miłego.

Dzisiaj, w piątek, w godzinach porannych ma się odbyć wizja lokalna w mieszkaniu dr. Nuessentelda przy ul. Potockiego.

JUTRZEJSZY „EXPRESS” PRZYNIOSIE DALSZY CIĄG PROCESU MORDERCÓW GARNARCZÓWNY.

Siekiera rozplatał głowę bratowej

Tragiczny finał sporów na tle majątkowym. — Zabójca skazany na 7 lat więzienia

Katowice, 22 czerwca.

Sąd okręgowy w Katowicach, pod przewodnictwem prezesa dr. Arcta, rozpatrywał sprawę przeciwko Robertowi Kontnemu z Borowej Wsi, oskarżonemu o zamordowanie swej bratowej — Rozalii Kontnowej. Kontny rozplatał jej głowę siekierą.

W świetle przewodu sądowego sprawa przedstawia się następująco: Miedzy oskarżonym, a jego żoną z jednej oraz jego matką i zamordowaną z drugiej strony, dochodziło często do kłótni na tle podziału majątku. Oskarżony stale wygrażał się, że wszyskkich po-

zabija.

Krytycznego dnia Kontny udał się wraz z kolegą Nikodemem Noconiem na polowanie w charakterze nałaniacza. Po polowaniu, właściciel terenów łowieckich, Marcol, zaprosił Kontnego do swej gospody i uraczył wódką.

Nocony wypił półtora litra wódki, potem poszedł do domu, teścia i zabrał stamtąd żonę, z którą wrócił do domu. Gdy znaleźli się w sieni, Kontny wszczął awanturę, przyczem obrzucił obelgami swą matkę. Mąż Kontnej, Eryk, który spał, wezwał brata by się uspokoił i nie przeszkadzał mu.

Wówczas oskarżony porwał siekierę, wyważył drzwi i wpadł do pokoju brata. Na widok napastnika, trzymającego siekierę i lampę karbidową, Kontna chciała zbiec. Napastnik zadał jej jednak cios w głowę. Stary Kontny usiłował obzwładnić syna, co mu się jednak nie udało.

W obawie o swe własne życie zbiegł w bieżnię na podwórze, alarmując sąsiadów. Rozalja Kontna, usiłowała także zbiec, wówczas oskarżony zadał jej drugi cios w głowę. Niewiasta padła na ziemię, zalewając się krwią. Zawlokła się jeszcze do mieszkania swej matki, a odwieziona do szpitala wkrótce zmarła. Sąd skazał Kontnego na 7 lat więzienia.

Szofer pod własnym wozem

Maszyna spadła z lewaru przygniatając kierowcę

Łódź, 22 czerwca.

Tragicznemu wypadkowi przy pracy uległ w dniu wczorajszym szofer Roman Kausik. Kausik naprawiał na posesji przy ul. Nowej 4 samochód. Jak w wieksości tego rodzaju prac — tak i w tym wypadku zaszła konieczność podlewarowania wozu. Kausik ustawił lewar możliwie równo i pewnie, i gdy wóz podniesiony został do odpowiedniej wysokości, położył się pod nim, by dokręcić coś w podwoziu.

Nagle z nieustalonych narazie przyczyn lewar zachwiał się a ciężki wóz spadł, przygniatając swym ciężarem nie szczęśliwego szofera.

Na rozpaczliwe wezwania Kausika o pomoc nadbiegli sąsiedzi, którzy nie bez trudu podnieśli wóz i wydostali uszkodowanego. Lekarz pogotowia ustalił złamanie trzech żeber i w stanie ciężkim przewiózł Kausika do szpitala.

Wypadek ten winien być przestrogą dla wszystkich szoferów, którzy b. często zmuszeni są dokonywać napraw samochodu na leżący pod podlewarowanym wozem. (gr.)

W pijackim szale

zdemolował mieszkanie i pobit domowników

Łódź, 22 czerwca.

Niezwykła scena rozegrała się w dniu wczorajszym w domu przy ul. Rogowej nr. 15 na Zdrowiu. Zamieszkały w tej posesji 38-letni Stanisław Drachowski, nie mając pieniędzy na kupno wódki, sfabrykował sam sobie likier z alkometylowego. Drachowski sporządził likier a nie wódkę, by cukrem pokryć odrażający smak trującego alkoholu metylowego.

Napój wypadł nienajgorszy, zresztą Drachowski, jeśli o alkohol chodzi, nie należał do ludzi wybrednych. Po spożyciu większej ilości tego niesłychanie dla zdrowia szkodliwego napoju — Drachowski dostał ataku białej gorączki i w napadzie furji począł rozbić meble w mieszkaniu, tłuc naczynia i bić wszystkich domowników. Przeraził ni straszny wyglądem ojca i męża jego najbliżsi w najwyższej panice wybiegli z domu, przeraźliwym krzykiem alarmując sąsiadów.

Gdy nadbiegli ludzie, by poskromić szaleńca — Drachowski leżał już bez przytomności wśród skorup potłuczonych przez siebie talerzy i wśród części połamanych mebli.

Gdy zabiegli sąsiadów nie pomogły, wezwano lekarza pogotowia. Zatruty Drachowski został w stanie ciężkim przewieziony do szpitala. (gr.)

Rozzuchwaleni rabusie

ograbili doszczętnie przechodnia na szosie

Łódź, 22 czerwca.

Terenem zuchwałego napadu bandyckiego była wczoraj szosa w okolicach Łasku. W stronę Łasku zmierzal szosa w godzinach popołudniowych 24-letni Płóciennik. Ku niemałemu przerażeniu Płóciennika w pewnym momencie z przylegającego do szosy zagajnika wyskoczyło dwóch zamaskowanych zbiorów, którzy z rewolwerami w ręku sterroryzowali Płóciennika. Gdy napadnięty zrezygnował z walki z dwoma uzbrojonymi bandytami, ci ostatni zrabowali mu portmonetkę, zdarli z nóg buty i z pleców marynarkę i zbiegli.

Napaść rozegrała się pod rzesistym deszczem. Ograbiony Płóciennik zżębnięty i przemoczony do nitki, dotarł do posterunku policji i złożył zameldowanie.

Zorganizowany przez władze niezwłocznie pościg za bandytami nie dał narazie rezultatu. (gr.)

Ciężki wypadek przy pracy

Łódź, 22 czerwca.

W zakładach firmy Kalisz i Helman przy ul. Sienkiewicza 25 wydarzył się wczoraj w godzinach popołudniowych ciężki wypadek przy pracy. Robotnik Stanisław Sikorski, zamieszkały przy ul. Gdańskiej 79 — pchnięty przez maszynę, uderzył o jej ostre naroże tak nieszczęśliwie, że doznał złamania kości czołowej i szereg drobniejszych obrażeń zewnętrznych.

Nieszczęśliwy robotnik stracił przytomność. Lekarz ubezpieczalni opatrzył go i przewiózł w stanie ciężkim do szpitala okręgowego. (gr.)

Dokąd pójść wieczorem?

TEATR MJEJSKI: — Dziś o godz. 8.45 wiecz. „Cudze dziecko”.
TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18): — Dziś 8.30 wiecz. — „Awantura w raju”.
TEATR LETNI (park Staszica): — „Moja kochana głupia mama” — premiera.
ZYD. TEATR KAMERALNY (Al. i Mała 2): — Dziś o godz. 9.30 „Rumunka” z Turkowem i D. Blumereld.
TEATR ROZMAITOŚCI (Cegielniana 27) Dziś o godz. 9.30 wiecz. — „Złota lata”.

K I N A:
CASINO: — „Płatynowa Blondynka”.
GRAND-KINO: — „Przygoda o północy”.
MUZA: — „Hazard życia”. „Miłość, która zabija”.
ROXY: — „Płomień”.
CAPITOL: — „Pilnuj swego męża”.
CZARY: — I. „W twoich ramionach”. II. „Królowa Szybkości”.
CORSO: — „Tajemniczy detektyw” Pat i Patachon.
PRZEDWIOŚNIE: — „Cudotwórca”.
SEANCE: — I. „Front Zachodu”. II. „6 tygodni wśród apasów”.
RAKIELA: — „Csibi”.
SZUKA: — „W mrokach wielkiego miasta”.
PALACE: — „Życie bez jutra”.
MEIRO: — „Nieznojoma z telefonu”.
ADRIA: — „Nieznojoma z telefonu”.
OŚWIATOWY: — I. „Maharadza Rampuru”. II. „Moskwa bez maski”.
Przew.: — Czy nie przyniósł panu później paczki do kiosku?

Kubuś-defektyw i jego pies Medor.



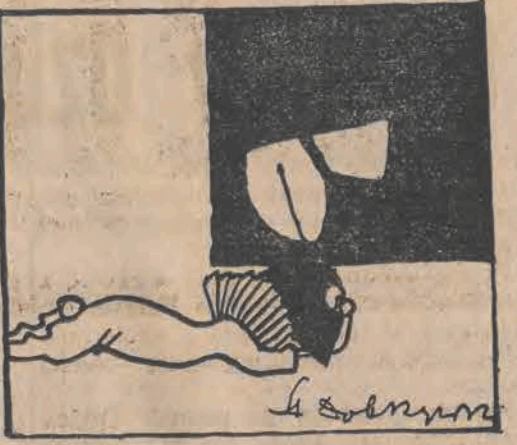
Tak powiedział don Fernando, Co w tawernie grał w orkiestrze: — „Idź do domu żółtodzuby, Bo oberwiesz tutaj jeszcze!”



Kubuś wybiegł obrażony I dotknięty na honorze: „Jutro rano tak czy owak Wyjędziemy stąd, Medorze!”



— „Matadora już nie znajdzie, Szkoda pracy i zachodu, Ale chętnie go zastąpię, Gdy mi oddasz pół dochodu”



Nagle piesek groźnie warknął, Na arenę wpadł jak strzała „Cóż się stało?”, myśli Kubuś, „Czyżby Medor mój oszalał?” (dalszy ciąg jutro).

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA

PIĄTEK, 22 czerwca 1934 r.
6.30—6.35: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze” 6.35—6.40: Muzyka z płyt 6.40—6.55: Gimnastyka 6.55—7.05: Muzyka z płyt 7.05—7.10: Dziennik poranny 7.10—7.20: Muzyka z płyt 7.20—7.25: Chwilka pań domu 7.25—7.35: Rozmaitości 7.35—7.40: Odczytanie programu na dzień bieżący 7.40—11.57: Przerwa 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy Hejnał z Krakowa 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne 12.05—12.10: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej 12.10—13.00: Koncert zespołu salonowego Bodeńskiego 13.00—13.05: Dziennik południowy 13.05—13.55: Muzyka salonowa (płyty) 13.55—14.00: „Z rynku pracy” 14.00—14.05: Wiadomości o eksporcie polskim 14.05—14.15: Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi 14.15—16.00: Przerwa 16.00—16.25: Koncert chóru Związku Strzeleckiego pod dyr. Miecz. Mierzejewskiego 16.25—17.00: Koncert solistów. Wykonawcy: — Ludmiła Szreterówna (sopran) i Rafał Halberm (wiolonczela) 17.00—17.30: Audycja dla chorych w opracow. ks. Rekas. (Tr. z Lwowa) 17.30—18.00: Muzyka lekka (płyty) 18.00—18.15: „Na pińskich błotach” — wygl. Kaz. Muszałówna 18.15—18.45: Recital śpiewaczy Jerzego Czaplickiego 18.45—18.55: „Rozmowa w poradni budowlanej — o wyborze planu” — wygl. B. Hertz 18.55—19.00: „Jak spędzić święto”

19.00—19.10: Rozmaitości 19.10—19.15: Odczytanie programu na dzień następnny 19.15—19.50: Muzyka lekka Wykonawcy: — orkiestra Tychowskiego i Wróblewskiego oraz Janina Kulczycka (śpiew) 19.50—20.00: Wiadomości sportowe 20.00—20.02: „Myśli wybrane” 20.02—20.12: Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencję bieżącą omówi i porad technicznych udzieli Waclaw Frenkiel 20.12—20.50: Koncert symfoniczny Wykonawcy: orkiestra symf. P. R. pod dyr. Tadeusza Mazurkiewicza i Józef Turczyński (fortepian) 20.50—21.00: Dziennik wieczorny 21.00—21.02: Transmisja z Gdyni. Trąbka i capstrzyk Marynarki Wojennej 21.02—21.12: Muzyka (płyty) 21.12—22.00: Dalszy ciąg koncertu symfoniczn. 22.00—22.15: „Kraj Dalekiego Zachodu” — Maroko — wygl. J. Sztylemowicz (Feljeton) 22.15—23.00: Muzyka taneczna (płyty) 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i kom. policyjne

DZIŚ SŁUCHAMY:
20.30. POSTE PARISIEN, „Les dragons de Villars” — operetka Maillarta (fr. z Teatru Porte Saint-Martin) 20.45. MEDJOLAN, Koncert symfoniczny 20.45. RZYM, „San Martino” — operetka Silvera 22.15. KAUNAS, Koncert symfoniczny

13-letni bandyta napadł na 55-letnią kobietę

Bydgoszcz, 22 czerwca. (sm) Przed sądem okręgowym w Bydgoszczy odpowiadał 13-letni Edmund K., oskarżony o napad na 55-letnią Franciszkę Abbowa. Chłopiec napotkawszy p. Abbowa w parku im. Kochanowskiego, rzucił się na nią i usiłował wyrwać jej torebkę. Na wszczęty przez napadniętą alarm,

przybiegli przechodnie, a wówczas młody napastnik zbiegł. Został jednak przez jednego z przechodniów rozpoznany i w rezultacie zasiadł na ławie oskarżonych.

Sąd skazał go na umieszczenie w zakładzie poprawczym z warunkowym zawieszeniem kary na przeciąg lat 3.

Walka żałobników o... trupy

Skutki kryzysu w przemyśle pogrzebowym

Lwów, 22 czerwca. Ciężkie czasy nastały nawet dla... karawaniarzy. Uwijają się „Naganiacze” lwowskich zakładów pogrzebowych, którzy godzinami wyczekują przed szpitalami, by złapać klienta, który dopiero co stracił jakąś bliską mu osobę w szpitalu. Choć w śmiertelności „nie ma kryzysu”, to jednakże wśród wielu powstałych we Lwowie konkurencyjnych przedsiębiorstw pogrzebowych toczy się żaźnata walka o każde prawie zwłoki, wychodzące ze szpitali.

Na tem tle doszło do bójk między dwoma żałobnikami, pracownikami konkurencyjnych firm, Teodorem Rojem, zam. pl. Gołuchowskich 5 z zakładu „Charis” a Michałem Chirowskim, „naganiaczem” firmy „Zdan”

Konkurenci tak gorączkowo ubijali się o trupa, że doszło w rezultacie do krwawej bójki, której kres położyła policja. Oba „karawaniarzy” odprowadzono do komisariatu.

Kochaj mnie zawsze

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał Andrzej Załuski.

83

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Młody baron Ryszard Gintold ożenił się wbrew woli ojca z panną od krawcowej, Celiną Lwińska. Stary baron zerwał z nim wówczas wszelkie stosunki. Ryszard, zniechęcony uporem ojca i niedzą, popelnia samobójstwo.

Między dziadkiem a matką przyszło do dramatycznej walki o synka Rysia. Zwycięża dziadek, któremu matka oddała wreszcie jedynaka, nie mając środków na wychowanie go.

Po 20-tu latach Celina wraca z Ameryki do Sochowa, gdzie też spotyka się z synem, który nie ma pojęcia, że właścicielka restauracji, p. Tompsonowa, jest jego matka

ROZDZIAŁ OSIEDZIESIĄTY TRZECI.

Imieniny Krysi Czarnodębskiej

Pałac w Czarnodębach gorzał wspólną iluminacją.

Kwiecień był wyjątkowo ciepły tak, że w ogrodzie kwitły już bzy i bujnie strzelała w górę majowa niemal zieleność. Lampiony kolorowe, zawieszane między fioletowemi i białemi kiściami bżów barwiły je w przedziwnie fantastyczne desenie.

Samotne pary, korzystając z ciepłego wieczoru, przechadzały się po parku.

Zdała, z głębi pałacu, dochodziły stłumione dźwięki muzyki i odgłos tańców.

Takiej zabawy nie widziały już dawno Czarnodęby. Nic dziwnego. Dzieciżka przyszła przebogatej ordynacji czarnodębskiej Krystyna w dniu tym święciła nie tylko swoje imieniny, lecz równocześnie kończyła osiemnaście lat.

Kilka godzin temu w kancelarii sądu, za zgodą rodziców, otrzymała akt, nadający jej pełnoletność Formalność tę

przyspieszono poto, ażeby Krystyna mogła przejąć na własność ogromny zapis, jaki otrzymała po zmarłej babce.

Krysia była dzisiaj bohaterką dnia. Miała tysiące powodów do tego, ażeby być zadowoloną. Ja jednak najbardziej uszczęśliwiała myśl, że wśród tłumy znajomych i gości znajduje się również i ten, do którego ciągnęła ją młodziutkie jej serce.

Znalazła Ryszarda Gintolda nieco zmienionym. Nie widzieli się wprawdzie przez dwa tylko miesiące, niemniej Gintold zestarzał się trochę i zmatowiał.

Próżno Krystyna starała się znaleźć w jego oczach iskrę dawnej radości i beztroski. Owszem, był dla niej uprzedzająco grzeczny i miły, lecz z tego wszystkiego co mówił przebijała melancholija.

— Czyżby miał jakieś stradanie? — myślała Krystyna.

Intuicja mówiła jej, że tak. I dlatego nie napierając na przyjaciela, ażeby wyjawiał jej całą prawdę, była dla niego tem tklivszą i serdeczniejszą.

Ryszard słuchał jej początkowo z roztargnieniem. Z czasem jednak poddał się czarowi jej słów, który dziwnie uspakajał go.

Od tygodni całych nerwy jego strzępiły się, niby struny skrzypiec, na których grały jakieś demoniczne dzikie rece. Każda godzina była dla niego męką i niepewnością. Nawet wtedy, kiedy oparłszy głowę o ramię Anny starał się zapomnieć — nie czuł nigdy pełni szczęścia.

Wysłuchany w melodię ciepłego głosu Krystyny, uciszał się.

— Ta dziewczyna ma na mnie dobry wpływ — konstatawał leniwie. Porównywał ją z Anna.

— Anne Kocham, a te dziewczyny lubię — analizował swoje uczucia — lubię jak miłą kuzynkę, dobrą przyjaciółkę.

Niemniej, kiedy tańczyli razem, w pewnej chwili czując, że Krystyna miętko się przytula do niego, przygarnął ją mocniej, niż to wypadało.

Z pod oka obserwowała ich Maria Czarnodębska.

Bawiąc gości, pilnując służby, przyjmując komplementy i czolobitności wyfraczonych dżentelmenów, znajdowała czas na to, ażeby od czasu do czasu rzucić spojrzenie na kochaną jedynaczkę.

Z przyjemnością spotrzegła, że Ryszard nie odsuwa się od Krystyny. Serce jej uderzało żywiej. Wspomnienia z dawnej młodości napływały ku niej i rozmarzyły ją.

— O młodości! — myślała — o pierwsze rozczarowania i radości pierwsze!... Jakżeż daleko — chociaż było to jakby dopiero wczoraj — odeszłam od tych dni, które nie wróca. Tyle zdarzeń przesunęło się i przeważało przez ten czas, a jednak wspomnienie pierwszej miłości jest wciąż we mnie świeże i woła do mnie nieprzepartym urokiem.

Oczy jej patrzyły na tańczącego Ryszarda.

— Czwierć wieku temu zupełnie taki sam chłopiec — chłopiec, którego kochałam — tańczył po lśniących posadkach na balu ambasady francuskiej. — Tańczył z wysoką dziewczyną i spodziął na mnie triumfująco. Zadowolony był, że zrewanżował mi się za to, iż odrzuciłam jego zaproszenie; przyszedł na zabawę z inną kobietą... Gdybym mogła przewidzieć, jakie konsekwencje pociągnie potem ten mój czyn?... Miałam szczęście już w rękach, lecz prze-filozofowałam je i nie potrafiłam utrzymać.

Potem, patrząc na rozplomienioną tańcem i szczęściem twarz córki do-dała:

— Pilnować będę, ażeby przynajmniej Krzysi nie wymknęło się szczęście z rąk.

Z zadumy wyrwał ją jakiś starszy

pan z sąsiedztwa, który pocałował się unosząc nad pięknosciami i manierami Krzysi.

— Gratuluję pani dobrodziejce, szczerze gratuluję!

Potem gościnną gospodyni musiała podejść do grupki starszych pań, siedzących pod ścianą, ażeby poświęcić im parę minut. Później podeszła na chwilę do bufetu.

Kiedy wróciła do sali tanecznej, muzyka grała angielskiego walca, Krystyna stała obok okna. Jakiś młodzieniec zaprosił ją do tańca, ona jednak odmówiła.

Maria spostrzegła, że córka jej mnie nerwowo chusteczkę, a wargi jej lekko drża.

Podeszła do niej.

— Co ci jest? — zapytała.

— Nic mi nie jest! — odparła Krzysia.

— Naprawdę? A dlaczego jesteś taka smutna?

— Nie jestem wcale smutna... Tylko mi trochę przykro.

Oczy dziewczyny spoglądały uparcie w jedną stronę.

Matka spojrzała przed siebie w tłum tańczących — i zrozumiała. Tam wśród wielu innych par tańczył Ryszard Gintold z czarnobrewą Wandą, żoną dziewczica z Żelaznej Woli.

Ordynatowa zrozumiała wszystko.

— Zła jesteś, że Ryszard tańczy z kimś innym?

— Tak, mam — cicho szepnęła dziewczyna.

Maria uśmiechnęła się.

— Jesteś wielki głuptasek!... Nie wypada nawet, żeby w czasie balu mąż czyżna tańczył cały czas z jedną tylko partnerką.

— Rozumiem to, mam. ale...

— Ale jesteś trochę o niego zazdrośna, przyznaj się mała — dokończyła pobłażliwie Maria.

Lecz smutek Krystyny trwał niedługo. Bo oto orkiestra zagrała tango, a zaraz potem stanął przy ordynatównie Gintold, prosząc ją do tańca.

Uszczęśliwiona Krzysia wsunęła się miękko w jego ramiona.

(Dalszy ciąg jutro).

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Pewnego dnia, gdy siedział przed dworcem, jego ukochany syn, Jaś, przyniósł mu znalezione kwiatki bagażowy. Na podstawie tego kwiatu Chudzik odbiera walizkę, w której znajduje pocwiartowane części zwłok ludzkich. Tego samego dnia Chudzik dowiaduje się, że jest synem hrabiowskim, gdyż jako niemowlę zamieniony został w klinice nie może jednak narazie wyodrębnić nazwiska swego ojca.

Chcąc się pozbyć upiornej walizki, Chudzik podżreca ją, lecz mimo to posiadają go o zamordowanie hrabiowskie. Jego rzekomego ojca. Sprawa oparła się sąd i tylko dzięki pomocy tajemniczego Garbuseka Chudzik został zwolniony. Po wyjściu na wolność Chudzik dowiedział się, że ojcem jego jest hrabia Strzyga-Toporski, który uważał dotychczas za swego syna Karola Zawadzkiego, wielkiego awanturnika i hulałaj. Między Zawadzkim a Chudzikiem wywołuje się pełna tragicznego napięcia walka o tytuł i fortunę hrabiowską. Zawadzkiemu pomaga w tej walce jego kochanka Jana Solowerecka, zwana Księżniczką Cygańską, slynąca ze swej niepospolitej urodz. Bardzo wielu mężczyzn odebrało sobie życie lub złamało swą karierę... W jej misterne śladu wpadł również Chudzik, który zatoczał się w niej do szaleństwa, poświęcając dla niej swą narzeczoną — Stefcię. Księżniczka odraca go jednak od siebie.

Po wielu przygodach Chudzik uzyskuje w końcu tytuł hrabiowski, lecz tego samego dnia znajdują go martwego w pokoju hotelowym.

Mineło 15 lat. Jaś po tajemniczej śmierci ojca został jedynym spadkobiercą wielkiej fortuny. Jest w dodatku przystojny i zdobył również tytuł inżyniera. Na maskaradzie spotyka niespodziewanie znowu jeszcze piękną i kuszącą Księżniczkę.

Podczas swego pobytu w Londynie Jan spotkał dawnego przyjaciela swego ojca, ukrywającego się pod pseudonimem „Garbusek”. Kim jest ów tajemniczy Garbusek, nikt nie wie.

Nieraz wyratował on już Chudzika z ciężkiej opresji. Jan prosi go, aby przybył do Polski i rozwiązał zagadkę trupa znalezionego w czterech walizkach...

Garbusek przybywa do Polski i zabiera się do roboty.

Jan nawiązuje kontakt z Felkiem, który był towarzyszem jego zabaw dziecięcych, mianując go swym „sekretem” oraz z Wandą Łapińską, która kochała jeszcze gdy był małym chłopcem. Wanda wpadła w sidła bandy przemytników, których kierownikiem był niejaki Lucjan Szulski. Nadużył on jej zaufania i uwiódł w podstępny sposób Jan przy pomocy Felka wyrwał ją z rąk zbirów i Wanda została hrabiną Toporską.

Tymczasem Księżniczka, kochając ciągle Jana, wstępuje z rozpaczy do klasztoru, gdzie odwiedza ją dawny kochanek — Karol Zawadzki, sprzymierzeniec magnata Rolicza. Ohydny wrogami hrabiowskiej rodziny, Rolicz ze względu na konkurencyjne, Zawadzki zaś — ponieważ uważał, iż majątek hrabiowski winien być jego własnością.

Pewnego wieczoru został zamordowany mecenas Głowicki. Przyczyną jego zgonu nie można było narazie ustalić.

Wykryciem tej zagadkowej zbrodni zajął się najzdolniejszy wywiadowca Żmurek, który między innymi znalazł na miejscu zbrodni medalionik, zab oraz kluczyk od skrytki bankowej. Dziwnym zbiegiem okoliczności drugi taki sam kluczyk detektyw znalazł w kufierku Księżniczki. Ponieważ na nią padło teraz podejrzenie, przeto wydano ją z klasztoru i Księżniczka zamieszkała wraz z Zawadzkim.

W podniebnej miejscowości nad polskim Bałtykiem — na Jastrzębiej Górze — spotykają się hrabia Toporski i Księżniczka...

Pewnego dnia księżniczka zniknęła w tajemniczych okolicznościach Garbusek ze Żmurekiem wszczynają śledztwo. Okazuje się, że przed porwaniem księżniczka zdażyła brylantowym pierścieniem napisać na szybie okiennej nazwisko: „Biedron”. Biedron był więc sprawca jej porwania.

Detektywi w pogoni za Biedronem udają się w daleką podróż morską.

Na dłuższy postój zatrzymują się w Tunisie gdzie kapitan Dziarysz odwiedza swą dawną znajomą arabkę Murę.

Jej zazdrosny małżonek zemścił się w ten sposób, że podrzucił proch pod kofty statku.

Na wodach Oceanu Indyjskiego następuje straszliwa eksplozja...

Statek utonął...

W kruchej łodzi uratowało się siedmiu rozbitków i pies.

Po straszliwej walce z potworami morskimi rozbitkowie uprzytomnili sobie bezradność ich sytuacji.

Głód, a zwłaszcza pragnienie doprowadza ich niemal do szaleństwa. Nie mają już siły...

Wreszcie po wielu tragicznych przeżyciach rozbitkowie dostają się na tajemniczą wyspę, zamieszkałą przez dziłkie bestie.

Po długich tarapatkach odnajdują tunel, który staje się ich schroniskiem.

Mięso zabitego zwierza było bardzo smaczne. Rozbitkowie dawno już nie jedli tak smacznej i sutej kolacji. Odrazu zapanował inny humor. Ci nieszczęśliwcy zapomnieli, że są odcięci od świata, że los zagnął ich na nieznana ziemię, z której prawdopodobnie nigdy się już nie wydosłaną...

Po kolacji Żmurek zabrał głos i wygłosił następujące przemówienie:

— Kochani towarzysze i jedna towarzyszko!... Złączeni wspólnym losem, znaleźliśmy się zdala od ludzi i świata całego. Kto wie jak długo będziemy musieli przebywać na tem pustkowie, narazie bowiem niema żadnej nadziei, a byśmy mogli się stąd wydosłać. Smutne to, niestety, ale prawdziwe... Wiem, że wszyscy pragniemy szybkiego wyzwolenia i powrotu do świata cywilizowanego, a zwłaszcza do kochanej ojczyzny naszej, ale zanim to się stanie, musimy tu, na tej ziemi nieznanej, utworzyć własne społeczeństwo, poddać się pewnym rygorom... O ile każdy będzie czynił to, co uważa za stosowne, nic z tego nie wyjdzie... Jedna musi być głowa, która będzie się o nas troszczyła i jedna ręka, która będzie nami kierowała... Proponuję, aby królem naszym obrac kapitana Dziarysza, jako człowieka doświadczonego, znającego dzikie lądy i oceany...

— Bravo!... — zawołałi wszyscy. — Zgadząmy się!... Oczywiście...

Dziarysz podniósł się i odparł:

— Dziękuję wam za wybór, drodzy moi... Postaram się uczynić wszystko, co leży w mojej mocy, aby przyspieszyć nasze wyzwolenie... Obawiam się jednak, że to nie od nas zależy... I ja uważam, że musimy przedewszystkiem ustalić pewne normy współżycia, bez których nawet bytowanie na takim odludziu byłoby niemożliwe... Jeżeli mam rozkazywać, to muszę jednocześnie żądać od was, aby rozkazy te były wykonywane... Przykro mi o tem mówić, ale względem opornych będę musiał stosować siłę... Nie chciałbym używać środków przemocy i sądę, że do tego nie dojdzie... A teraz możemy udać się na spoczynek do naszego „hotelu”... Jeden z nas musi pozostać w nocy na czatach przed tunelem... Na dzisiejszą noc proponuję detektywa Żmureka...

— Rozkaz, panie kapitanie... — rzekł detektyw, wyprężając się jak struna.

— Weźmiesz, Stefanku, rewolwer i usiądziesz sobie przed tunelem... Uważaj tylko żebyś nie zasnął... Dlatego ciebie wybrałem na pierwszą noc, bo wiem, że jesteś sumienny. Gdyby coś zaszło, masz mnie niezwłocznie obudzić... Będzie spał najbliższy wyjścia. Reszta może ulokować się w głębi tunelu... Tylko czy nie będzie za zimno?

— Nie... — odparł Tomasz. — Tutaj jest żar... Spać nie można... Nie zadowolimy, zresztą, zbyt głęboko...

Po kilku minutach wszyscy już spalili. Zmęczenie i nasycone żąłdki zrobiły swoje.

Z głębi tunelu rozlegało się miarowe, coraz głośniejsze chrapanie. Noc była ciepła, pogodna. Gwiazdy migotały na niebie. Księżyc, niczem srebrna łódź, płynął lekko po firmamencie.

Przed tunelem na skalistym terenie mimo nocy panował ogromny żar. Buchało poprostu gorącym.

Żmurek ocierał pot z całej twarzy. Chciało mu się spać, lecz nie myślał nawet o śnie. Nie znał jeszcze dostatecznie terenu i w każdej chwili mogło im grozić z różnych stron wielkie niebezpieczeństwo.

Po tej stronie rzeki nie napotykali wprawdzie dzikich bestyj prócz przeróżnych ptaków i zwierząt w rodzaju tego, jakie padło ofiarą ich żołądków, ale skąd mieli pewność, że w nocy jakieś inne bestie nie wyjdą z ukrycia?...

Więc choć oczy kleiły mu się do snu, choć żar stawał się niemożliwym, a w tunelu nie było ożywczy chłód, detektyw nie opuszczał swego stanowiska...

I dobrze uczynił, albowiem tylko dzięki sobie i innym życie uratował...

Daleko po północy gorący wiatr powiał z tamtej strony skał. Tchnęło dalekim pożarem... Żmurek próbował wejść na niższą skałę, lecz w nocy nie dostrzegł nic nadzwyczajnego. Po północy na całej wyspie, zda się, panował zupełnie spokój. Zwierzęta spały. Las spał. Szmęrała cicho rzeka.

Aż tu nagle wdarł się gwizd potworny, jakgdyby wszystkie syreny świata wzywały na alarm. Dziarysz pierwszy wybiegł z tunelu.

— Co się stało? — zapytał przerażony.

Żmurek wdrapał się na skałę.

— Widzę język ognia!.. Góra płonie!.. To zapewne wulkan!..

Dziarysz znalazł się już przy nim.

— Oczywiście! — zawołał, patrząc w mroczną dał, przeżynną krwawymi błyskawicami. — Wulkan zaczyna działać... Musimy czempredzej ukryć się w czeluściach tunelu... Może to nas ocali...

Alarm zbudził wszystkich rozbitków. Jeden tylko Żmurek pozostał na czatach przy wejściu do tunelu wraz z Dziaryszem, reszta udała się wgłąb.

Wkrótce oibrzymie potoki gorącej

lawy zaaly całą przestrzeń. Zadrżała ziemia, zdawało się, że za chwilę skały runą i rozwałą cały tunel, grzebiąc wszystkich pod gruzami. Działanie wulkanu trwało krótko, załedwie kilka godzin nocnych.

W pewnej chwili skały rzeczywiście zaczęły się kruszyć.

— Zle z nami!.. — mruknął Dziarysz.

Z góry zaczęły się sypać wielkie zwaly skalne.

— Zasypie nas! — zawołał Żmurek.

— Tem lepiej — odparł uradowany Dziarysz. — Przynajmniej unikniemy bliższego zetknięcia z lawą!..

Po chwili otwór tunelowy były zatarasowany.

— Teraz jesteśmy zupełnie odcięci nawet od reszty wyspy... — rzekł Dziarysz. — Tunel zamknięty z obydwóch stron...

— Żeby tylko tunel się nie zawalił!..

Drgawki ziemi nie ustawały. Gorąca lawa szeroką falą zalewała całą wyspę, lecz do tunelu miała dostęp zamkniętą. Ponad głowami rozbitków unosił się potężny huk.

Trwało to aż do świtu. Potem wszystko powoli ścisnęło...

Rozdział dwieście dziewięćdziesiąty czwarty

Jedyna kobieta

— Co teraz będzie? — zapytał Żmurek, gdy wyspa usatkowała się w swych pasadach i umilkły dalekie hukli.

— Trzeba będzie spróbować, może uda nam się odsunąć te glazy — odparł Dziarysz.

Spróbowali w dwójkę, ale było to ponad ich siły. Zbudziło resztę obozu.

W piątce poszło o wiele różnie. Po upłazłej, męczącej pracy udało im się wreszcie odkorkować tunel... Potok jasnego światła buchnął im w oczy...

Wyszli na świeże powietrze... Cóż to była za rozkosz!.. Po wczorajszych wyładowaniach atmosferycznych — gdyż jak się okazało wybuch wulkanu połączony był z wielką burzą — pachniało wokół jak w najczudowniejszym parku. Żał był również mniejszy.

Ale co najbardziej zdziwiło rozbitków — to zmiana kraobrazu. Gdzie się podziały niebotyczne skały?... Rozpadły się jak domek z kart... Całe skaliste wybrzeże pokryte było teraz żużlem i zastygłą lawą. I ani jednego zwierza za rzeką... Przerażone bestie uciekły pewnie wgłąb czarnego boru...

Dostęp do wody był teraz ułatwiony. Wystarczyło tylko ręką sięgnąć. Skorupaste banie świetnie zastępowały naczynia. Brak było jednak świeżej dzierzyny.

Dziarysz i Żmurek znowu udali się wspólnie na polowanie. — Przynieśli ze sobą mniejsze dwa zwierzaki i stos dojrzałych bananów. Owoce zdobyły sobie wśród rozbitków wielką popularność.

— Z głodu już nie zginiemy... — oświadczył Dziarysz. — Znaleźliśmy obfite źródło bananowe... Nie zbraknie nam tych owoców nawet za dziesięć lat... Z mięsem będzie może nieco gorzej. Wszystko pouciekało i tak predko pewnie nie wróci... Z drugiej strony tem lepiej... Będziemy mieli spokój!

Od wiechu dnia rozpoczęło się dla rozbitków spokojniejsze życie na pewien czas. Nie brakowało im właściwie niczego. Mieli dość żywności i wody. Tunel był doskonale schronieniem w czasie burzy i deszczu. Nie groziło im narazie żadne niebezpieczeństwo.

A mimo to nie byli zadowoleni ze swego losu...

Czy można im się dziwić?..

Często wychodzili na brzeg oceanu i tęsknym wzrokiem patrzyli w dał...

Ale tem smutniejszy wracali potem do swych legowisk... Byli zapomnianymi ludźmi na zapomnianej ziemi... Żaden okręt tedy nie przejeżdżał, nikt nie mógł wiedzieć o ich istnieniu na tej dalekiej, bezludnej wyspie

Miały tygodnie. Zmieniały się dni podobne do siebie jak dwie krople wody.

Nuda zaczęła się wkradać do obozu rozbitków.

Na ponurych twarzach malowało się rozczarowanie i zwątpienie. Dziwne były to twarze... Niegolone od wielu tygodni, obrośnięte, zmizerowane... Któżby poznał detektywa Żmureka, wesolego młodzieńca z gestym zarostem i wąskimi?.. Czy to ten sam Garbusek?.. A Dziarysz?..

Jedna może tylko Iwona była z nich wszystkich najenergiczniejsza. Teraz, gdy minął pierwszy okres zmęczenia, opiekowała się wszystkimi, dodając im otuchy. Ona jedna wierzyła w przeznaczenie.

— To nieprawda, że tu pomrzymy! — wołała. — Wyratują nas stąd, bądźcie spokojni!.. Czy źle nam tu narazie?..

— Nie poto wyruszyłem z Gdyni — odparł Żmurek — żeby na Lewjatanie mieszkać... Biedron ucieknę mi tymczasem wraz z Księżniczką...

— To już trudno... — odparła Iwona. — Gorzej byłoby, gdybyśmy życie stracili... Tak przynajmniej jesteśmy wszyscy razem...

Garbusek również udawał zucha, ale tylko pozornie. W głębi duszy był tak samo mocno niezadowolony ze swego losu. Myślał teraz często nad sprawą Biedronia i żałował, że nie może jej ostatecznie wyświecić. Ale cieszył się przynajmniej z tego, że był razem z Iwoną, swą najukochańszą żoną...

— Jak mamy zginać, to rezem! — mawiał. — Prawda, Iwuś?..

— Słusznie! odpowiadała, pocałunkiem zamykając mu usta.

Wszyscy obserwowali ich społe Iba, gdy darzyli się wzajemnie pieszczołami. Garbusek rozumiał to doskonale... Uniknął więc czulszych scen z żoną...

Iwona była bądź-co-bądź jedyną kobietą w ich obozie...

O ile Żmurek i Dziarysz zajęci byli ciągle zdobywaniem pożywienia dla całego obozu, nie mając czasu na inne rozmyślenia, o tyle Tomasz i Jur całymi dniami wygrzewali się na słońcu i kokietowali Iwonę. Celował pod tym względem zwłaszcza Jur.

Ten młody chłopiec pożerał ją poprostu oczyma. Nie uszło to niczyjej uwagi... Jeden bodaj tylko Garbusek nie widział tego, a może udawał tylko, że nie widzi...

Dalszy ciąg jutro

PEŁNA TABELA WYGRANYCH

3-go dnia ciągnięcia I-ej klasy 30-tej loterii państwowej.

Zł. 2.000 — 29130.	656 757 903 24167 227 403 74 756 866 76 25090	369 92 604 821 26 973 91 102110 59 301 44 79	430 879 2623 3444 806 961 62 4583 51 955 8731
Zł. 1.000 — 27447 64369 112545.	239 486 584 767 803 5 916 26011 25 83 95 779	455 80 663 700 932 103077 111 276 389 632	935 9098 431 61 808.
Zł. 500 — 36390 75881 76659 161855.	27282 339 76 857 981 28127 343 569 80 82 673	104382 410 650 812 16 105182 541 706 877 972	10530 730 38 965 11033 203 359 684 89 12190
Zł. 400 — 79960 83054 111979 116141	859 967 29089 101 231 634 55 767 868 908.	106436 45 70 87 521 644 96 107009 32 152 209	397 659 71 827 975 90 13426 14126 820 15559
159181.	30293 416 520 53 713 969 95 31050 110 21 282	359 447 769 78 841 108039 67 117 27 309 44 619	620 963 98 16004 162 17060 244 97 707 18343
Zł. 200 — 7238 39887 44118 47169	888 539 59 822 33 76 989 32055 175 82 645 830	62 96 779 865 78 109213 371 474 875 918 84.	437 915 688 877 930 19137 264 788 942.
65999 82636 102468 108228 109152 132742	92 33032 85 148 253 634 56 706 27 92 817 934	110008 125 485 531 807 905 11210 46 345	20871 82 21229 555 711 909 23139 97 24211
133473 148401 150174 153140 163252.	40 34013 44 72 258 66 82 529 829 57 952 35189	744 79 815 112087 235 399 441 82 504 611 60	69 481 629 903 25033 176 662 746 847 26037 189
Zł. 150 — 714 3391 10389 28551 34918	276 339 46 502 43 602 738 991 36004 73 443 61	804 98 949 77 113058 160 216 42 368 400 32 530	428 654 721 963 27058 301 522 29 869 914 51 77
59830 66928 67030 76140 81066 82256	35 37088 131 46 200 401 500 701 13 43 90 854	687 728 893 1114164 233 388 462 554 634 741 65	28611 21 91 29029 335 667 96 904.
86064 88890 102255 104649 109901 114403	8227 71 77 347 503 77 80 648 92 821 79 987	69 858 990 115028 194 314 523 83 741 834 74 78	30410 31014 176 252 367 538 621 950 32124
116790 118002 126882 133173 134597	39078 115 258 80 334 481 564 603 77 729 850	116093 202 387 498 504 647 750 869 117136 93	247 399 474 623 742 913 33691 913 34574 35045
147639 154801 156749 162461 163553	67 925.	227 380 544 745 833 38 118260 372 738 821	215 473 36170 332 78 537 947 37176 833 38139
169448 169650.	40047 279 356 78 87 454 700 850 41161 80	119011 121 335 37 450 667 984.	220 311 39167 695 971 76 92.
5.000 zł. na nr.: 33468 66640	219 53 88 701 837 922 32 42134 224 458 633 774	120011 127 41 114 310 29 571 729 945	40147 98 234 36 618 741 846 977 41719 42147
2.000 zł. nr. nr.: 36380 74120 123609	43139 573 655 814 44578 803 58 991 45491 528	121026 27 40 75 236 414 27 511 70 661 914 76	77 214 379 420 718 43860 44192 557 74 864
1.000 zł. nr. — 568 97368	602 17 713 33 825 942 87 46147 365 404 647 761	122346 544 647 765 887 945 64 123053 129 436	45115 335 621 734 82 910 46750 85 37044 70 113
500 zł. 723 65017 125401 164980	69 929 47012 181 285 479 854 912 44 48083 123	620 652 674 834 36 76 77 124011 27 91 116 54	33 640 715 48010 403 77 761 803 6 49092 710
400 zł. — 100 45033 78975 83157 95043	201 305 17 49197 200 348 63 423 520 36 691 706	262 356 439 628 830 953 59 125003 147 82 588	857 996.
95145 92689 130050 137365	78. — 50072 98 233 689 51029 147 329 98 413	759 126444 765 958 127205 16 48 759 957 128023	50445 90 96 807 91 51453 76 615 55 771 913
200 zł. — 2020 26111 44298 45359	626 709 17 69 849 52004 51 113 323 417 513 83	69 95 143 78 530 37 692 824 39 83 911 29 43 84	52445 599 53083 323 817 924 33 54393 676 92
50830 69435 82748 85914 97485 103075	693 752 842 972 53283 493 522 53 665 910 54031	129437 513 671 94 700 78 87 873 85 99 903 73.	876 907 55527 86 637 58 56179 311 59 420 51
106680 124192 120327 132071 133046	313 500 7 32 678 767 816 993 97 55182 309 576	130340 454 720 814 131039 93 297 340 403	559 57171 460 682 58257 358 92 756 59096 125
140871 117550	617 60 62 900 70 56223 414 17 806 27 93 57040	5 76 558 691 735 37 863 132046 589 99 713 37	211 365 465 836 59.
Zł. 150 — 2970, 4372 5501 10355 12354	537 40 642 76 87 59144 279 706 79 920 74.	90 830 954 133025 80 93 123 204 351 500 639	60577 693 804 15 965 61381 98 501 801
18369 24361 25014 28929 32126 41024	515 28 603 38 86 746 868 926 62014 119 80 94	707 44 879 941 68 134012 312 36 72 501 604 28	62068 235 304 63095 229 584 895 65111 300 51
44489 45828 47282 58333 58093 59604	671 63079 549 62 78 600 52 64022 39 297 389	728 875 910 74 135178 291 93 504 79 779 807	475 68859 975 67116 268 917 45 68507 69080 203
57445 65345 67935 74090 75169 76045	405 557 663 809 65003 290 596 748 55 923 60031	914 76 89 136042 192 706 137206 42 77 343 561	418 676 841.
79300 85236 89377 98571 99447 124781	57 119 82 282 316 31 98 404 69 508 665 746 77	623 739 914 20 24 98 138064 111 233 313 423	70282 71143 710 72023 235 908 73054 303
127267 128493 132199 133446 136741	875 963 67315 70 4290 650 780 966 83 68031 156	511 60 630 33 58 61 721 823 932 42 139074 88	750 89 812 74255 320 463 913 75065 102 277 304
137231 140383 141830 143190 144249	739 74 69109 16 348 63 423 25 79 93 587	167 217 56 324 607 11 54 92 912 38 77.	406 685 985 76072 285 910 77290 507 774 78702
144544 149600 158608 168503.	688 815 912	140076 224 29 34 321 26 80 562 663 720 90	79040 769 890 99.
STAWKI	70011 60 86 229 345 89 418 19 500 37 617	920 60 141023 60 214 345 94 638 45 77 806	80777 95 81346 500 35 963 82204 510 746
1 i 2 ciągnięcia.	82 71059 250 351 731 72177 350 417 593 630 34	142079 569 74 615 49 732 72 821 91 910 143043	990 83015 89 284 395 414 33 84194 282 506
82 96 171 237 339 680 895 953 1265 98 648	921 73000 118 204 74 331 623 702 996 74018 50	194 298 568 758 83 144092 121 261 347 409 564	85146 440 47 507 965 86525 52 67 865 87015 51
985 2014 30 84 164 94 223 32 331 451 81 96	128 248 651 99 714 20 75066 75 105 393 619 766	145052 62 124 70 509 78 684 700 965 83 87 92	336 749 89307 692.
750 859 3182 247 368 671 717 937 73 4032 229	827 69 999 76417 525 626 705 838 92 915 77034	146005 17 78 124 273-98 470 552 609 926 147110	90300 810 19 92092 534 792 93173 488 599
31 304 529 650 798 834 39 84 945 5119 307 456	110 15 451 580 868 78015 191 279 325 409 23 41	71 316 480 624 94 928 61 77 148149 82 380 446	633 760 73 919 94203 21 318 434 669 860 77
520 639 740 91 94 936 6065 200 95 394 704 79	60 544 619 731 33 97 819 59 939 72 79034 111	63 605 929 39 68 149171 73 726 809.	95111 423 515 894 96080 836 81 97025 126 51
821 36 909 22 53 7120 264 441 68 517 675 8116	256 69 318 88 672 796 989.	150191 233 389 469 553 731 844 151250 92	436 80 650 60 867 98005 349 99799 839 947.
98 387 433 544 919 9011 322 692 941 54.	80143 218 95 461 554 620 841 84 81045 64	427 545 75 76 636 59 92 882 152019 192 95 274	100117 85 330 530 640 720 101340 758 78
10023 196 249 302 41 426 598 652 834 11138	320 89 562 798 82194 260 71 327 33 91 593 719	335 422 767 85 99 856 969 153025 76 108 417	102313 982 103025 428 56 714 895 993 104332
58 375 672 781 875 85 12093 148 214 66 345 582	93 83070 175 262 360 498 610 712 84146 253 60	530 674 154464 601 891 155128 80 483 597 668	502 94 105245 357 420 669 954 106091 114 53
85 92 643 840 46 925 13048 56 61 211 394 526	83 348 454 631 36 742 56 938 85100 211 23 31	705 81 932 156029 161 399 562 764 806 88 157010	75 373 98 523 60 819 33 107074 327 108109 42
35 71 692 923 14156 202 28 432 502 649 961 83	330 556 75 82 697 713 86019 81 105 54 457 71	83 90 202 54 84 464 617 54 76 812 71 158083 240	109111 455 513 659 776 930.
15317 66 468 543 875 952 55 16028 434 604 755	530 37 686 720 78 87259 95 326 403 769 996	48 356 500 27 643 763 74 91 801 62 159025 191	110294 111877 936 112045 271 329 63 463
954 63 92 17285 334 947 18143 98 433 556 993	88034 58 63 110 405 39 97 760 836 930 69 75	330 452 558 67 752 71 99 877 949 71 85.	573 868950 113407 31 86 525 713 925 114204
19134 430 600 39 710 972.	89189 224 344 82 450 65 97 510 675 783 804.	160164 208 20 22 48 74 676 725 77 838	115539 73 116025 294 328 90 698 117345 473 707
20085 174 208 333 434 74 655 746 978 87	90277 429 589 604 31 39 899 967 91075 142	161003 44 89 300 76 474 536 714 52 90 860	118020 229 352 774 924 26 76 119123 265 307
21089 108 65 74 83 254 602 876 942 22004 140	257 300 516 823 963 97 92982 158 206 47 314	162065 100 430 645 976 163043 70 121 247 90	27 925.
205 323 516 605 93 856 57 929 23082 246 460	456 637 751 92054 71 79 172 367 83 460 527 674	324 72 75 425 512 640 98 721 73 164116 211 86	12005 200 99 544 69 121351 983 99 122201
	729 89 94109 57 345 63 417 505 736 97 801 82	332 35 74 459 692 769 812 165162 89 490 562	444 85 538 47 637 742 123131 62 422 654 822
	932 95193 257 425 500 4 656 756 96018 29 56 91	627 58 745 802 78 87 166017 88 271 339 45 630	124196 501 19 905 14 125885 126546 711 75 839
	100 50 393 531 607 727 74 90 825 98 966 97150	167141 92 405 53 761 802 38 168043 125 233 307	127208 357 798 868 128167 726 129406 571 921.
	257 427 527 92 882 936 37 98109 457 673 892	637 58 815 26 34 169120 37 635 87 532 47 79	130428 131051 132337 538 133322 591 711
	99067 287 617 94 721 936 74.	936 48 65.	134137 359 594 135079 550 73 688 749 99 92 34
	100064 131 222 452 512 730 855 90 96 101243		55 80 136016 262 90 503 624 84 746 137139 88

Kinoteatr

„CORSO”

Legionów 2-4

Poraz pierwszy w Łodzi!

„TAJEMNICZY DETEKTYW”

w roli głównej: LEE TRACY, MADGE EVANS, FRANK MORGAN

Humor! Zawrotne tempo! Płomienna miłość!

Nadprogram: PAT i PATACHON i aktualności PAT.

Ceny miejsc III—54 gr., II—85 gr., I—1.09, pierwszy seans 50 i 54 gr. Sala należycie wentylowana

Jedynie letnie kino dźwiękowe w ogrodzie

„RAKIETA”

Sienkiewicza 40. tel. 141-22.

OSTATNIE DNI!

Najlepsza komedia sezonu produkcji austriackiej p. t. z FRANCISZKA GAAL.

NADPROGRAM: Pogrzeb ś. p. gen. min. B. Pierackiego

Widownia zaopatrzona w razie niepogody i chłodu.

„CSIBI”

Widownia zaopatrzona w razie niepogody i chłodu.

NADPROGRAM: Pogrzeb ś. p. gen. min. B. Pierackiego

DOKTOR
W. Łagunowski
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
SPEC. CHOROBY SKÓRNE, WENERYCNIE I MOCZOPŁCIOWE
Gabinet Roentgenów - leczniczy.
Przyjmuje od 8.30-10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10-1.
Oddzielna poczekalnia dla pań.
Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

Doktor
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1
Ceny lecznicowe.

DR. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCNIE (kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34
telef. 146-10
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCNIE I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w. W niedzielę i święta od 9-12 w poł.

KATOL ZABIJA OWADY ROBACTWO
JAPONSKI

ZAPOWIEDZ.
Podaje się do ogólnej wiadomości, że: 1) nieżonaty Moszek Wiśniewski, krawiec, zamieszkały w Gdyni przy ulicy Morskiej dom Kawki syn Fajwla Wiśniewskiego krawca zmarłego ostatnio zamieszkałego w Dabiu, powiatu kołskiego i jego żony Szejwy z domu Kańczukówny zamieszkałej w Gdyni przy ulicy Morskiej dom Kawki, 2) nieżonaty Itta Izbička bez zawodu zamieszkała w Gdyni, przedtem w Ozorkowie powiatu leżycyckiego córka Rubin Izbičkiego, krawca i jego żony Sury Blimy z domu Zontag zamieszkałych w Ozorkowie powiatu leżycyckiego, Aleje Marszałka Piłsudskiego Nr. 27, chcą zawrzeć związek małżeński.
Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Gdyni, l. „Expressie Łódzkim” w Łodzi.
Gdynia, dnia 7 czerwca 1934 r.
Urządnik stanu cywilnego
(—) Reinhardt.

DOKTOR
TREPMAN
SPECJALISTA CHOROBY WENERYCNIE, SKÓRNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
Cegielniana 4
Telef. 216-90
Przyjmuje od 8-12 i od 5-9 wiecz. w niedziele i święta od 8-1 po poł. Dla pań oddzielna poczekalnia.

DOKTOR
REICHER
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH I WENERYCNIE.
LECZENIE NIEMOCY PŁCIOWEJ.
Poludniowa 28. Tel. 201-93.
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedzielę i święta od 9-1.

Bacność Letnicy!!!
Wisniowej Góry i Kraszewa
„Ilustr. Republika” i „Express Wiecz. Ilustr.”
sa do nabycia o godz. 8 rano u gazeciarza Jamnika, willa Kawuli, w sprawie Chłodni wiedeńskiej.

DR. MED.
B. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
Cegielniana 15
TELEF. 149-07.
Przyjmuje od 8-12 rano i od 4-8 wiecz., w niedzielę i święta od 9-1-ef.
CENY LECZNICOWE.

DR. MED.
M. Rundszejn
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECIE
PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICĘ
Pomorska 7, tel. 127-84
przyjmuje od 4-8-ef. 30

DOKTOR
KLINGER
powrócił
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w. W niedzielę i święta od 10-1



Pech Tłoczyńskiego

Reprezentacja Polski, która dziś rano opuściła Gdynię, udaje się na mistrzostwa tenisowe Anglii w Wimbledonie, przybędzie do Londynu w niedzielę. — W poniedziałek zaczynają się gry, które nie rokują polakom wielu nadziei. Tłoczyński już w pierwszej rundzie wpada na Crawforda, Jędzejowska przechodzi przez pierwszą kolejkę bez walki, w drugiej spotka się z angiolką Noss, w trzeciej z doskonałą francuską, Mathieu, której teoretycznie polka nie może pokonać.

PZB pozostanie w Poznaniu

PZB. zatriumfuje i tym razem — pozostanie w Poznaniu. Podczas gdy Warszawa prowadziła jałowe dyskusje nad składem zarządu, robiła koncesje klubom i t. d. Zarząd Polskiego Związku Bokserkiego przeprowadził energiczną akcję na prowincji. W rezultacie pewny adherent Warszawy — Łódź — zmieniła swe zdanie i postanowiła głosować za pozostawieniem siedziby PZB. w Poznaniu. Przesądza to ostatecznie sprawę i wniosek Warszawy może mieć już tylko charakter demonstracyjny.

Skład Policijnego K. S. na mecz z S. K. P.

Katowice, 22 czerwca. Do meczu drużynowego z łódzkim IKP. przystępuje Policjini K. S. z Katowic w składzie: Pawlica, Nowakowski, Cichy, Matuszczyk, Gburski, Urgacz, Makosz i Wrazidło.

Łotwa chce grać z Polską

Warszawa, 22 czerwca. PZPN otrzymał wczoraj pismo od łotewskiego związku piłki nożnej z prośbą o rozegranie w Rydze meczu między państwami Łotwa — Polska w dniu 15 października. PZPN odpowie na propozycję tą dopiero w przyszłym tygodniu po zebraniu zarządu.

Kolarski zjazd gwiazdowy do Częstochowy

Łódź, 22 czerwca. Częstochowskie Towarzystwo Kolarzy i Motocyklistów obchodzi w końcu czerwca jubileusz 25-lecia istnienia towarzystwa. Z okazji tej, organizuje towarzystwo pierwszy ogólnopolski kolarski zjazd do Częstochowy w dniach 29, 30 czerwca i 1 lipca. W zjeździe tym wezmą bardzo licznie udział kluby łódzkie, przy czym pierwszy zgłosił już swą drużynę, składającą się z 5 kolarzy ŁKS.

Mecz tenisowy AZS — ŁKLT

Drużynowy mecz tenisowy z cyklu rozgrywek o mistrzostwo Polski pomiędzy warszawskim AZS-em, a ŁKLT. odbędzie się w piątek, dnia 29 b. m. na kortach helenowskich w Łodzi. ŁKLT. jest ostatnim spośród czterech klubów łódzkich, biorących jeszcze udział w rozgrywkach.

Dziś wyścigi w Helenowie

z udziałem kolarzy zagranicznych i łódzkich

Łódź, 22 czerwca. Zabłąsna dzisiaj znów po dwuletniej przedwie światła reflektorów na torze helenowskim. To Warszawskie Towarzystwo Cyklistów inauguruje sezon torowy w Łodzi, który prowadzić będzie wspólnie z byłym właścicielem Pałacu Sportowego w Berlinie p. Hopem. Sezon tegoroczny zapowiada się niezwykle bogato, przyczem przez tor helenowski przewinąć się mają wszyscy ci kolarze zagraniczni, którzy startować będą na Dynasach w Warszawie. O tem, że warszawianie zabierają się do dzieła bardzo energicznie świadczy już chociażby program dzisiejszego pierwszego wieczoru. Największą jego sensacją jest pierwszy w Łodzi start zawodowego mistrza Polski, Henryka Szamoty, który przebywając stale w Paryżu, nabrał na torach tamtejszych odpowiedniego szlifu i odnosi szereg sukcesów w silnej konkurencji zagranicznej. Najgroźniejszymi rywalami Szamoty będą dzisiaj zagraniczni goście: Chapalain i Arlet, z którymi spotka się on w biegach o Wielką Nagrodę Łodzi.

Nie bez szans stają też do boju z gośćmi zagranicznymi nasi najlepsi torowcy z mistrzem Polski, Arturem Puszem, Einbrodtem i Frączkowskim na czele. Bardzo interesująco wypadnie porównanie sił trójki naszych kolarzy z trójką zagraniczną. Niemniejszą sensacją będą wyścigi za motorami, w których obok warszawian: Oksiutyca i Michałaka, startują też: francuz Maronier i węgier Szekeress. Sztajeryzy ubiegać się będą o „Złote Koło Łodzi”. Wszystkich sztajeryzy prowadzić będą zagraniczni liderzy. Sam program wieczoru został ułożony bardzo interesująco, przyczem prócz biegów o „Wielką Nagrodę Łodzi” dla sprinterów i „Złote Koło Łodzi” dla sztajeryzy, odbędzie się jeszcze szereg meczów dwukrotnych i półgodzinny bieg za motorami. Tor helenowski został do dzisiejszych wyścigów specjalnie starannie przygotowany, przyczem dokonano też szeregu kosztownych inwestycji. a Zwody odbędą się o godz. 8 wiecz. na rzeźbiście oświetlonym torze. Przeprowadzanie biletów wstępu odbywa się od wczesnych godzin rannych w kasach Helenowa.

Nieprowadzenia Polaków

w drugim dniu mistrzostw szermierczych Europy

Warszawa, 21 czerwca. Dzisiaj w drugim dniu zawodów szermierczych o mistrzostwo Europy rozegrano zawody na florecy w konkurencji indywidualnej pań i panów. Z Polaków startował jedynie Paszek, który wyeliminowany został już w 6-ej puli, nie odnosząc ani jednego zwycięstwa. Do półfinału zakwalifikowało się 6 włosków, 4 francuzów, 5 węgrows oraz po jednym Angliku i Niemcu. W konkurencji pań wszystkie polki zostały wyeliminowane. Stanoszkówna i Goryńska, odpadły w pierwszej puli. Stanoszkówna wykazała jednak dobrą formę w walce z mistrzynią Europy, Angielką Nelgan. W drugiej puli odpadły Rowecka i Laskowska. Laskowska była jedyną Polką, która uzyskała zwycięstwo, bijąc włoszkę Biagini 5:4. Przegrała ona jednak z Niemką, Haas 4:5. W trzeciej puli odpadła Polka Serini, w czwartej — Duchówna.

Finały na florecy rozegrane zostaną jutro. Należy podkreślić, że zawody nie mają charakteru oficjalnego, przypominają one raczej imprezę towarzyską. Wyścigi lotności z dwóch startów dla zawodników krajowych wygrał Einbrodt, pozostawiając w tyle Frączkowskiego i Pusza. Wyścig lotności dla gości wygrał Chapalain w bardzo dobrym czasie 12.4 przed Szamotą i Arletem, rewanżując się tem za porażki poniesione niesłusznie w „Wielkiej Nagrodzie Warszawy”. Sztajeryzy walczyli w dwóch biegach o „Złote Koło Warszawy”. Wygrał je bezapelacyjnie fracz Maronier, górując wyraźnie nad pozostałymi. Bieg półgodzinny wygrał Maronier, pokrywając w tym czasie 33 klm. 880 przed Michałakiem 32.975, Stallem, Szekerese i Oksiutyczem. Skrócony wyścig 20 minutowy wygrał również Maronier 22.145 przed Stallem 21.945, Szekerese, Michałakiem i Oksiutyczem. W ogólnej punktacji na pierwszym miejscu znalazł się Maronier — 56.025 przed Stallem 54.670, Michałakiem 53.965, Szekerese 52.945 i Oksiutyczem.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Związku Makkabi

Łódź, 22 czerwca. W dniach 29 i 30 b. m. organizuje okr. łódzki związkowi Makabi zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo okręgu. Zawody te odbędą się na stadionie ŁKS-u. Traktowane są jako eliminacja do mistrzostw ogólnopolskich Makabi w dniu 22 lipca, w których startować będą mogli jedynie zawodnicy, którzy uprzednio uczestniczyli już w mistrzostwach okręgowych.

Również i decyzja sędziów w rozgrywek finałowej przyznająca zwycięstwo Szamocie przed Arletem jest zupełnie niezrozumiała, gdyż tu zwyciężył wyraźnie Arlet. Finał drugich wygrał mistrz Polski Pusz przed Chapalainem. Chapalain pomyliwszy się w ilości pozostałych jeszcze okrążeń finiszował za wcześnie, a później Pusz wygrał już zupełnie bez walki. W finale trzech Frączkowski pokonał łodzińszczyzną Einbrodta.

ŁKS nie jedzie do Bydgoszczy

Ligowa drużyna piłkarska ŁKS-u miała wyjechać na 29 czerwca i 1 lipca do Bydgoszczy dla wzięcia udziału w turnieju piłkarskim wraz z miejscowymi: Polonią, Sokółem i Gedanją z Gdańska. ŁKS. do Bydgoszczy jednak nie jedzie, gdyż w dniu wczorajszym nadeszło zawiadomienie, iż turniej ten został odwołany i odbędzie się w innym terminie.

Obozy sportowo-turystyczne R. S. S. „Sztern”

RSS. „Sztern” w Łodzi organizuje w czasie od 1 lipca do 1 września (w odstępie dwutygodniowych) obozy sportowo-turystyczne w Piwnicznej-Beskidy Zachodnie i w Kazimierzu nad Wisłą. Piwniczna, leżąca nad brzegiem Popradu, jest pierwszorzędnym ośrodkiem turystyki górskiej i posiada też piękną okolicę górską. Kolonia w Kazimierzu mieści się w malowniczej okolicy w otoczeniu lasów. Pokoje na obu kolonjach 3 i 4 osobowe. Jedzenie cztery razy dziennie obfite i smaczne. Obie kolonie znajdują się pod fachowym kierownictwem instruktorów, przy czym opłata jest w obu kolonjach minimalna. Informację udziela i zapisy przyjmuje sekretariat „Szternu” w Łodzi, Al. Kościuszki 21, w godzinach wieczorów.

Radom chce grać z Łodzią

Do ŁZOPN-u wpłynęło w dniu wczorajszym pismo od podokręgu piłkarskiego Kieleckiego OZPN. w Radomiu z prośbą o rozegranie meczu między innymi z Łodzią. Pismo Radomian będzie przez zarząd ŁZOPN-u rozpatrywane na najbliższym posiedzeniu.

Szamota i Maronier triumfują na wyścigach w Warszawie

Warszawa, 21 czerwca. Wyścig lotności z dwóch startów dla zawodników krajowych wygrał Einbrodt, pozostawiając w tyle Frączkowskiego i Pusza. Wyścig lotności dla gości wygrał Chapalain w bardzo dobrym czasie 12.4 przed Szamotą i Arletem, rewanżując się tem za porażki poniesione niesłusznie w „Wielkiej Nagrodzie Warszawy”. Sztajeryzy walczyli w dwóch biegach o „Złote Koło Warszawy”. Wygrał je bezapelacyjnie fracz Maronier, górując wyraźnie nad pozostałymi. Bieg półgodzinny wygrał Maronier, pokrywając w tym czasie 33 klm. 880 przed Michałakiem 32.975, Stallem, Szekerese i Oksiutyczem. Skrócony wyścig 20 minutowy wygrał również Maronier 22.145 przed Stallem 21.945, Szekerese, Michałakiem i Oksiutyczem. W ogólnej punktacji na pierwszym miejscu znalazł się Maronier — 56.025 przed Stallem 54.670, Michałakiem 53.965, Szekerese 52.945 i Oksiutyczem. Nagrodę Dynasów dla sztajeryzy wygrał Stahl przed Michałakiem. Bieg z dwu startów dla sztajeryzy zagranicznych wygrał Maronier, wykazując znów swą wyższość i doganiając Szekeresa po 7 klm. i 130 mtr.

Pełna tabela wygranych

1402272 344 448 80 88 689 141240 323 582 872 80 939 142102 383 971 143497 557 632 727 900 907 53 144226 353 886 905 145039 202 346 926 146297 599 612 877 147141 512 791 859 148861 149949 70. 150012 190 99 470 516 645 850 151338 87 970 152055 513 662 153378 430 991 154063 127 366 507 155159 354 629 36 761 957 157279 533 81 679 809 94 158064 443 159382 802. 160166 227 387 558 70 92 97 161149 87 971 162016 206 610 710 38 70 810 163919 164069 701 839 76 165208 166301 461 698 167018 153 500 78 726 926 40 168323 466 613 804 169354 560 659 4-te ciągnięcie. 831 50 1082 291 620 770 95 2260 521 79 606 78 740 89 803 3090 159 354 474 559 698 730 4244 307 518 764 812 5046 430 535 747 6096 268 763 69 818 89 7011 416 721 858 93 932 8129 271 621 52 9180 444 550 93 624 39 932 51. 10059 223 82 403 743 11008 47 373 503 64 647 12145 427 82 522 868 903 13265 67 482 595 759 853 14154 297 522 666 957 15560 612 13 866 987 163309 593 666 17181 258 344 590 976 18558 747 844 938 19140 576 825. 20092 105 437 547 68 642 929 21045 296 435 561 713 22062 137 218 71 312 675 23109 326 505 711 835 24127 664 81 25464 500 942 26105 38 889 27042 292 473 688 28116 337 29039 289 339 845. 30337 797 818 49 31094 268 729 825 32177 213 990 33144 211 60 370 34128 68 483 795 937 35163 81 227 91 728 924 36026 238 39 367 495 696 37124 379 38067 322 632 39587 704 92 842 970. 40193 492 41257 450 61 507 28 664 715 812 42628 43395 553 755 44742 45040 366 837 84 46070 128 86 840 47756 972 85 48304 753 827 93 49334 575 98 629 59. 50119 368 528 58 843 51273 311 557 608 744 886 52374 543 53281 462 632 77 89 54489 591 793 55002 917 56127 600 01 57871 58041 988 59335 493 512 618 984. 60206 510 21 61162 235 521 684 899 62069 112 344 532 34 715 63010 41 104 64 351 527 604 838 64050 195 454 98 65112 17 509 66297 659 95 729 903 67236 64 354 67 536 614 68082 69032 108 59 93 546. 70557 746 71022 253 939 72669 856 73201 472 510 74023 25 135 343 75185 437 87 514 71 867 954 76154 350 520 919 45 77066 770 78143 524 800 79956. 80076 246 71 590 885 81409 506 16 945 82181 249 301 816 71 83129 252 54 315 422 530 683 864 84166 269 676 85314 514 28 90 749 814 86308 545 668 959 87012 118 33 69 342 89 539 813 38 16 41 954 83474 521 703 89364 496 512 878. 90018 175 302 449 91039 109 261 371 793 92063 81 122 239 324 434 54 555 651 757 885 93350 95:64 230 437 703 92 824 909 96241 827 960 97007 201 39 330 463 540 760 861 91 98639 99008 256 527 606. 100005 83 194 302 557 754 95 101115 348 419 35 50 102269 350 497 538 73 906 103089 465 710 822 909 104092 253 613 105265 457 87 665 704 861 106033 526 777 107107 23 517 724 911 108181 84 408 644 109194 233 79 523 611. 111265 483 112014 362 404 523 31 113032 156 325 114026 211 904 31 115017 416 90 556 731 87 116062 82 464 69 538 72 689 737 117236 505 730 873 118142 52 644 893 973 119044 289 6111	120052 338 444 572 973 121126 225 516 837 122022 141 328 530 785 121001 609 741 971 124437 523 794 125099 153 477 126495 620 815 50 59 127373 430 31 81 530 670 779 128110 259 544 928 129167 77 93 379 427 687. 130001 485 748 131180 92 287 579 635 64 93 98 776 820 50 132023 707 819 133287 134015 391 850 136048 131 294 562 870 137055 413 649 66 77 946 138015 24 99 318 485 543 80 139003 267 345. 140023 217 93 508 29 77 718 141260 381 142075 556 68 792 890 143008 168 208 301 454 603 868 144137 541 633 868 145078 238 326 447 814 146126 213 700 147342 43 598 672 93 844 148290 574 607 24 26 875 149017 244 329 515 615 912. 150025 924 151011 210 564 72 758 88 924 152026 77 585 153111 349 635 49 768 807 99 154007 183 233 40 832 155028 157 209 480 627 782 805 24 29 156016 100 420 23 622 754 157390 872 158707 880 928 159004 277 300 593 820 993 160 112 394 422 719 843 975 161 243 542 606 8 10 809 162007 404 518 846 935 163566 803 6 70 71 164005 423 165023 61 452 412 503 166033 398 612 99 167119 697 890 916 168046 461 65 668 795 169022 293 318 439 93 645.
---	---

Minjatury

Urlop

Rzecz dzieje się na letnisku. Matka zwraca się do synka:

- Stefuś!... Umyłeś się już?...
- Pytanie!... Jeszcze przedwczoraj!...

**

Od trzech dni deszcz leje jak z cebra. Goście z pensjonatu „Wygodu“ w Krynicy są wściekli. Cały dzień pod dachem. Czwartego dnia — nowu deszcz. Przy śniadaniu jeden z gości zwraca się do swego sąsiada:

- Panie P., co pan powie do tej pogody?...
- Nic nie powiem!... Do takiego drania jeszcze mam coś gadać?...

**

Kac i Kotek leżą na łące. Błękitne niebo, słońce, ciepło... Kac wpada w rozmarzenie i powiada:

- Wiesz, Kotek... Ja sobie tak leżę i myślę, że człowiek to jednak jest jak śmieciarz...
- Dlaczego?...
- Co znaczy dlaczego?... Czy śmieciarz to rze człowiek?...

**

Do kantoru firmy „Przychód“, Rozchód i S-ka“ wchodzi Anatol Fijolek. W przyległym pokoju rozlega się niemożliwy hałas. Jakby ktoś walił młotkiem w ścianę.

- Bolek! — zwraca się gość do szefa. — Co tam za hałas?...
- To nic nie jest... — odpowiada obojętnie szef. — To z powodu kryzysu...
- Mianowicie?...
- Mój wspólnik wybiła sobie z głowy podróż do Zakopanego...

**

Państwo Twardzikowscy wyjechali na lato do Ciechocinka. Po przybyciu na miejsce udali się oboje do lekarza. Doktor zbadał panią Twardzikowską, następnie udał się z mężem do oddzielnego pokoju.

- Powiedz mi pan — pyta lekarz — na co pańska żona się uskarża?
- Co znaczy na co?... Na mnie...

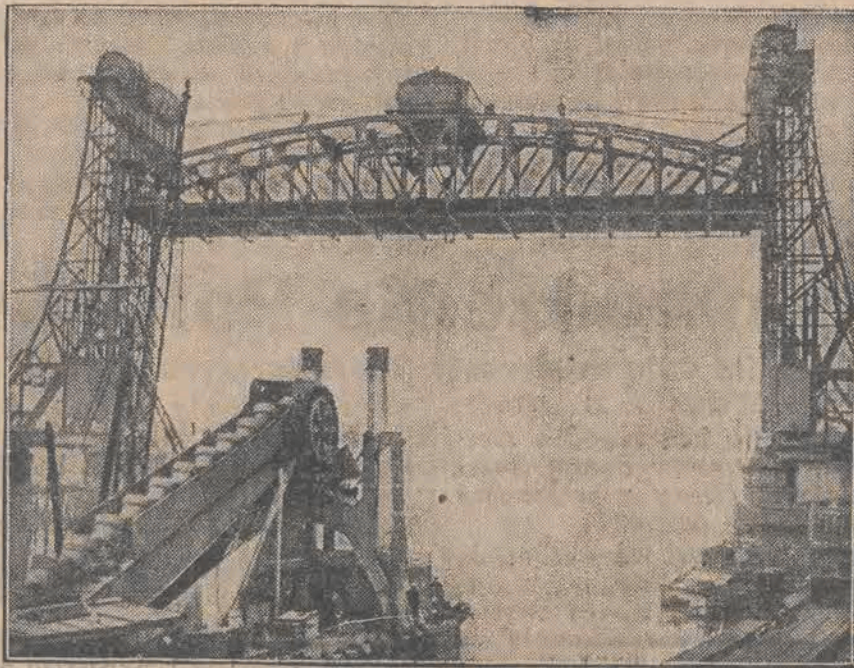


Nareszcie przyjemnie i wygodnie



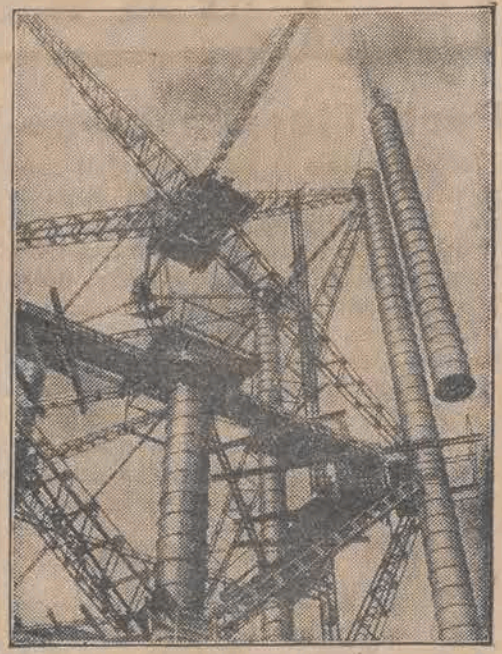
Jak widać na zdjęciu, pomysłowi ludzie wynaleźli specjalne materace wodne, na których odpoczywa się w letnie dni słoneczne, jak na własnym łóżku.

Pierwszy most zwodzony w Anglii



Zdjęcie przedstawia pierwszy most zwodzony w Anglii, wybudowany w New port. Długość mostu wynosi 81 mtr., szerokość 11,6 mtr.

WIEŻA EIFFLA BEDZIE MIAŁA KONKURENTA.



W Odense (Danja) przystąpiono do budowy wieży, która stanowić będzie groźną konkurencję dla paryskiej wieży Eiffla. Wysokość wieży duńskiej obliczona jest na 175 metrów.

PIERWSZA KOBIETA — TORREADOREM.



Poraz pierwszy w historii hiszpańskich wałek byków wystąpiła w roli torreadora kobieta, która nazwiska swego nie chce ujawnić.

Codzienna nowelka „Expressu“

Dwa asy

Olbrymi luksusowy okręt pasażerski opuścił port europejski i zdał pełną parą w kierunku St. Zjednoczonych. Piękna pogoda zwabiła pasażerów na pokłady okrętu. Ogólną uwagę zwracała na siebie grupa, składająca się z czterech osób, których nazwiska zasłynęły w świecie artystycznym Europy. Centralną figurą tego grona była zaledwie 18 lat licząca polka, Wanda Olszewska, artystka filmowa, zaangażowana do jednej z wytwórni amerykańskich. Towarzyszył jej brat Józef, świetny pianista, również zaproszony na szereg koncertów. Trzecią skolei gwiazdą był tenor operowy, dwudziestokilkuletni rosjanin, Michał Antonow, który wstępnym bojem zdobył publiczność Wiednia, Paryża i Mediolanu. Jednakże imiona tych trojga blakły wobec aureoli sławy, jaka otaczała ich czwartego towarzysza, wielkiego mistrza, tenora opery medjolańskiej, Leonarda Arioso, który co roku występował gościnnie na wielkiej scenie Metropolitan Opery w Nowym Jorku.

Karjera wielkiego śpiewaka była zgoła niepowszednia: Przed dwudziestu pięciu laty Arioso był kuglarzem, występującym w budzie cyrkowej na przedmieściu Neapolu. Bawił niewybredną publiczność sztuczkami zręczności i śpiewał piosenki bulwarowe. Głos jego wzbudził zainteresowanie pewnego bogatego amerykańskiego, który zwiedzał wówczas Włochy. Dzięki jego pomocy finansowej Arioso zasłynął w krótkim czasie jako król tenorów, budząc entuzjazm publiczności.

Wygląd znakomitego śpiewaka bynajmniej nie zdradzał jego wieku. Mimo swej pięćdziesiątki, zachował ży-

wość i elastyczność ruchów, a jedynie zlekka przypruszone siwizną głowa kała się domyślać dojrzałego wieku Arioso. Jego czarne oczy południowca zapalały się chwilami ogniem namiętności, gdy spoglądały na wdzięczną postać młodzieńczej polki. Artystka unikała jednak płomiennego spojrzenia włocha, którego znała ze swego kilkumiesięcznego pobytu w Mediolanie. Nieodłącznym jej towarzyszem we wszystkich eskapadach na okręcie był Antonow. Włoch spoglądał ponuro na młodą, rozbawioną parę i w oczach jego paliły się iskry zazdrości.

Trzeciego wieczoru podróży mężczyźni zasiedli do kart. Do towarzysztwa artystów przyłączyli się dwaj panowie Barrow, ojciec i syn, przedstawieni im przez kapitana okrętu. Po dłuższym pobycie w Europie — Barrow który był bogatym przemysłowcem amerykańskim, wracał wraz z swnem do domu.

Początkowo gra nosiła niewinny charakter rozrywki. Lecz koło północy demon hazardu rozpełtał instynkty gry. Ukazały się na stole paczki banknotów i czeki. Józef Olszewski zaniechał gry, gdyż nie znosił hazardu. Siadł koło siostry, przyglądając się grającym. Kapitan patrzył przez palce na drobne przekroczenia regulaminu zakazującego uprawiania gier hazardowych na okręcie.

Obaj amerykańskie i włoch przegrywali. Cała wygrana przypadła w udziale Antonowowi, który nie bez zakłopotania zagarniał coraz to większe sumy. Wreszcie Barrow senior wstał od stołu.

— Na dziś dość — powiedział krótko.

— Służę panom rewanżem — skłonił się Antonow.

— Chętnie, chętnie — uśmiechnął się Barrow, — ale jutro.

Następnego wieczoru gra rozpoczęła się w tym samym składzie. Antonow grał lekkomyślnie, starając się najwidoczniej przegrać, lecz przekora losu i tym razem darzyła go niezmiennym szczęściem. Amerykanie z całym spokojem przegrywali większe sumy. Tylko Arioso spoglądał społem na Antonowa i w oczach jego malowała się niepojęta wściekłość.

— To dziwne, bardzo dziwne, — przemówił nagle zdławionym głosem, wstając od stołu.

Wszyscy spojrzeli na niego zdumieni.

— A to co jest? — zawołał Arioso, nachylił się nad rosjaninem i nagłym ruchem wyciągnął z jego rekawy kartę. Był to as pik. Potem sięgnął do drugiego rekawy Antonowa i takimże szybkim ruchem wyciągnął — asa czerwonego.

Sałą zaległa grobowa cisza. Wreszcie kapitan, obecny przy tem zajściu, zbliżył się do Antonowa, z trudem hamując swe wzburzenie.

— Zechce pan pójść za mna, — rozkazał krótko. — Panie Barrow, proszę przeliczyć pieniądze i zabrać je chwilowo do siebie.

Antonow wstał, spojrzął na obecnych błędnym wzrokiem i bez słowa podał jej za kapitana.

W kabinie swej Wanda Olszewska szlochała cicho, tuląc się do ramienia brata. Został tylko sam Arioso. Skiniął na kelnera, zamówił butelkę wina i siedział czas dłuższy przy stole, spoglądając nieruchomo przed siebie. Gdy wreszcie późną nocą wrócił do swej kabiny, stanął zdziwiony na progu. Na fotelu siedział stary Barrow, paląc spo-

kojnie cygaro.

— Pan u mnie? — zapytał Arioso.

— Zestarzałem się widocznie bardzo, gdyż widzę, że nie poznajesz swego kolegi i nauczyciela, starego Jacka...

— Jack?... — szepnął włoch i ukrył twarz w dłoniach.

— Byłem widocznie dobrym mentorem, skoro jeszcze nie zapomnieliście tych kuglarskich sztuczek z kartami, jakich się uczyłem. Ale powiedz — czy go chcesz od tego chłopca.

Arioso był trupio błydy. Postarzał się widocznie.

— Powiem ci wszystko...

— Zaczekaj... — Barrow uchylił drzwi, wpuszczając do kabiny kapitana, Antonowa i Olszewskiego.

— Przyznaję, że podrzuciłem p. Antonowowi oba asy, — wykrztusił z trudem przez zaciśnięte zęby włoch. — Powody, które mnie do tego skłoniły, wyjawię mu w cztery oczy, — ciągnął dalej.

Kapitan, Barrow i Olszewski opuścili milcząco kabinę. Obaj mężczyźni zostali sami.

— Gdym spotkał się z panem na okręcie, — podjął Arioso, — przeczuliem odrazu, że będzie to początek końca. Stoję u zmierzchu kariery i młodości. Słyszałem pański śpiew — trudno mi się było dłużej ludzi.

Lecz gdym spostrzegł, że jest pan również moim rywalem do serca Wandy, — zazdrość pozbawiła mnie spokoju i rozważli. Postąpiłem nieczemnie... Oto wszystko... Teraz może pan wezwać kapitana...

W chwili, gdy wstrząśnięty tą wiadomością Antonow kierując się ku wyjściu, uchylił drzwi kabiny, huknął strzał.

Arioso sam wymierzył sobie sprawiedliwość.

Zet.